

Głos *weekend*

Pismo
ukazuje się
we wtorki
i piątki

Piątek
6 kwietnia 2018
nr 26 (LXXIII)
cena: 17 Kč

ZBLIŻENIA
LIBERDA
ODEBRAŁ NAGRODĘ
STR. 3



GAZETKI SZKOLNE
DZIECIĘCY ŚWIAT
W OKIENKU
STR. 8



niepodległa

POLSKA
STULECIE ODZYSKANIA
NIEPODLEGŁOŚCI

Polska szkoła naturalnym wyborem

WYDARZENIE: W polskich podstawówkach ruszyły zapisy do klas pierwszych. Pierwszymi placówkami, do których można było zapisać dziecko już w środę, były placówki w Lutyni Dolnej, Czeskim Cieszynie, Sibicy i Ropicy. My odwiedziliśmy tę ostatnią.

Beata Schönwald

Polska szkoła w Ropicy jest trochę nietypowa. Po pierwsze, działa pod czeską dyrekcją, a po drugie, zajęcia odbywają się w dwóch budynkach – w Ropicy i Nieborach. – W tym roku szkolnym mamy w Nieborach pierwszą klasę, w przyszłym pierwsza klasa będzie w Ropicy – wyjaśnia nauczycielka Katarzyna Heczko, dodając, że dziecko, które rozpocznie naukę w danym budynku, uczęszcza później do niego przez pięć lat.

Tak będzie również w przypadku pięciorga przyszłorocznych pierwszoklasistów, którzy przyszli w środę do zapisów do szkoły w Ropicy. Zanim otrzymali certyfikat poświadczający przyjęcie do pierwszej klasy, nauczycielka Lidia Rucka sprawdziła ich znajomość kolorów, figur geometrycznych, zwierząt leśnych i egzotycznych, a także podstawowych cyfr i liter. Na dwóch podobnych obrazkach dzieci szukały różnic, rysowały portret mamy, recytowały wierszyk lub śpiewały piosenkę.

Marysia Kujawa przyszła do zapisów ze swoją mamą krótko po godz. 15.00. W momencie przekroczenia progu klasy pokonała początkową nieśmiałość, po czym wykonywa-



• Nauczycielka Lidia Rucka „przepytuje” Marysię. Fot. BEATA SCHÖNWALD

ła poszczególne zadania szybko i bezbłędnie, stosując poprawny język polski i poprawną wymowę. – Oboje jesteśmy Polakami, ja uczęszczałam do polskiej szkoły w Gnojniku, mąż pochodzi spod Ło-

dzi. Polska szkoła była więc dla nas naturalnym wyborem – powiedziała mama dziewczynki, Urszula Kujawa. A dlaczego szkoła w Ropicy? – Mieszkamy tutaj, Marysia chodziła tu do przedszkola, zna tutejsze

dzieci, chcieliśmy więc, żeby poszła tu również do szkoły – dodała pani Urszula. Na zapisach pierwszy raz pojawiła się w roli rodzica. Jednak nie ostatni, bo w domu ma jeszcze dwie młodsze córki. ▲

Kalendarz zapisów

Błędowice,
9 i 10 kwietnia, 13.00-17.00

Gnojnik,
6 kwietnia, 7.30-16.30

Koszarzyska,
9 kwietnia, 13.00-16.00

Oldrzychowice,
10 i 11 kwietnia, 14.00-17.00

Trzyniec ul. Dworcowa,
10 i 11 kwietnia, 14.00-17.00

Trzyniec Taras,
10 i 11 kwietnia, 14.00-17.00

ZDROWIE

Nowy wirus

Ostrawa. Naukowcy z Uniwersytetu Ostrawskiego odkryli nowego wirusa, z którym dotąd nikt na świecie się nie spotkał. Dali mu symboliczną nazwę OstraVirus. Jego historia jest tym bardziej fascynująca, że naukowcy trafili na niego przez przypadek. – Naszym celem nie było odkrycie nowego wirusa. Przeprowadzaliśmy o wiele szersze badania różnorodności biologicznej. Przy tym projekcie pracowaliśmy cztery lata, a odkrycie wirusa stało się jego niespodziewanym zwieńczeniem – mówi kierownik laboratorium, naukowiec ukraińskiego pochodzenia, Vyacheslav Yurchenko. STR. 2

SPOŁECZEŃSTWO

Pracownicy ze Wschodu napędzają polską gospodarkę

Polska. Przez lata Polska była tzw. państwem emigracyjnym. Tymczasem niepostrzeżenie, w krótkim czasie, stała się krajem imigracyjnym. – Analizując transfery finansowe, najprościej rzecz ujmując, okazuje się, że więcej pieniędzy jest obecnie z Polski wysyłanych za granicę, niż trafia do nas z innych państw. A wszystko za sprawą pracujących nad Wisłą obywateli Ukrainy – twierdzą specjaliści zajmujący się na co dzień polskim rynkiem pracy. STR. 4.

NOWE TECHNOLOGIE

Aplikacja do zwiedzania

Region. Województwo morawsko-śląskie proponuje na rozpoczynający się sezon turystyczny nową aplikację mobilną. Jej autorem jest pracownik Urzędu Wojewódzkiego w Ostrawie, Radim Fojtík. Do jej stworzenia wykorzystał aplikację Story Maps, która umożliwia łączenie mapy z tekstem, ilustracjami i multimediami. Przy współpracy z wydziałem kultury i opieki nad zabytkami powstał oryginalny mobilny przewodnik turystyczny oferujący całą skalę atrakcyjnych miejsc turystycznych. (sch)

REKLAMA

Specjalny pakiet BENE-FITOWY

ze śniadaniem i obiadem
4 noce dla 2 osób za 3700 Kč
(od poniedziałku do piątku)

+420 734 753 840
www.penzionovecka.cz



**Uprzejmie informujemy,
iż następne posiedzenie
Rady Przedstawicieli Kongresu Polaków
odbędzie się
12 kwietnia 2018 o godzinie 16.30
w siedzibie Kongresu Polaków,
Grabińska 33, 737 01 Czeski Cieszyn.**

399,- Kč
tylko do 30. 4.

DOLAŃSKI
GROM

16 czerwca
Karwina

FEEL

LOMBARD

Kryštof

NASZ »GŁOS«



Danuta Chlup
danuta.chlup@glos.live

Czesi najbardziej ufają wojsku, policji i sądom, najmniej Kościołom, organizacjom non profit i prasie. Tak wynika z sondażu przeprowadzonego w marcu przez Centrum Badania Opinii Publicznej Akademii Nauk RC.

Armia cieszy się zaufaniem 69 proc. respondentów, policja 66 proc., sądy 56. Kościołom ufa tylko 25 proc. osób biorących udział w sondażu, organizacjom pozarządowym 36 proc., tyle samo prasie. O czym to świadczy?

Uważam, że można by pisać długie analizy na temat zaufania lub jego braku do tej czy innej instytucji lub organizacji. Zostawmy to socjologom. Osobiście ciągle widzę tu wpływ głęboko zakorzenionej w społeczeństwie komunistycznej propagandy, która podejrzliwym okiem patrzyła na Kościoły i organizacje religijne, ale też na inne inicjatywy, które nie mieściły się w wąskich ramach wytyczonych przez władze.

Mimo wszystko zaskoczył mnie nieco brak zaufania do organizacji pozarządowych. Przed 1989 rokiem istniały w Czechosłowacji jedynie tak zwane organizacje społeczne, zrzeszone we Froncie Narodowym. Teraz mamy ogromną liczbę podmiotów non profit, prowadzących różnorodną działalność, od sportowej i kulturalnej, przez charytatywną, po różnego rodzaju polityczny lobbying. Gdyby mnie ktoś zapytał, czy ufam sektorowi pozarządowemu, odpowiedziałabym, że wszystko zależy od konkretnej organizacji. Jednym ufam, innym niekoniecznie. Jeżeli natomiast miałabym na wybór tylko odpowiedź „Tak” lub „Nie”, wybrałabym „Tak”. Bo przecież na co dzień w swej pracy dziennikarskiej spotykam się z działaczami najróżniejszych organizacji non profit, którzy kultywują nasze życie społeczne i niosą dobro innym ludziom. Szkoda, że spora część mieszkańców naszego kraju tego nie dostrzega.

CYTATY NA DZIŚ



Tomasz Siemoniak

były minister obrony narodowej, wiceszef Platformy Obywatelskiej

W Ministerstwie Obrony Narodowej powinien na najbliższe dwa lata powstać program „posprzątania” po Antonim Macierewiczu.

W OBIEKTYWIE »GŁOSU«



• Wiosna w końcu przyszła... Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

E-STREFA

Zapraszamy do obejrzenia kilku zdjęć z kameralnej uroczystości wręczenia Nagrody Miasta Trzyńca Bronistawowi Liberdzie.



DZIŚ...

6

kwieciana 2018

Imieniny obchodzą:

Celestyna, Izolda, Wilhelm

Wschód słońca: 6.14

Zachód słońca: 19.22

Do końca roku: 269 dni

(Nie)typowe święta:

Światowy Dzień Sportu

Przysłowia:

„Kwiecień-plecień, bo przeplata, trochę zimy, trochę lata”

„Kwiecień czasem kwieciami ściele, albo śniegiem przyjaciele”

JUTRO...

7

kwieciana 2018

Imieniny obchodzą:

Donat, Herman

Wschód słońca: 6.12

Zachód słońca: 19.24

Do końca roku: 268 dni

(Nie)typowe święta:

Światowy Dzień Zdrowia

Międzynarodowy Dzień

Walki na Poduszki

Przysłowia:

„Na świętego Donata idź

po pracę do brata”

POJUTRZE...

8

kwieciana 2018

Imieniny obchodzą:

Dionizy, Julia, Radostaw

Wschód słońca: 6.10

Zachód słońca: 19.25

Do końca roku: 267 dni

(Nie)typowe święta:

Międzynarodowy Dzień

Romów

Przysłowia:

„Choć już w kwietniu

słonko grzeje, nieraz pole

śnieg zawieje”

POGODA

piątek



dzień: 10 do 16 C

noc: 10 do 5 C

wiatr: 2-4 m/s

sobota



dzień: 11 do 18 C

noc: 9 do 7 C

wiatr: 1-3 m/s

niedziela



dzień: 9 do 17 C

noc: 13 do 10 C

wiatr: 3-6 m/s

Sztuka w dawnym markecie

Wcześniej w budynku tym mieścił się sklep budowlany Bauhaus, teraz w opustoszałym pawilonie handlowym w pobliżu centrum Ostrawy zagości sztuka. Miejska galeria sztuki współczesnej PLATO będzie tam miała swoją siedzibę. Dodajmy, że instytucja ta, działająca od 2016 roku, bardzo intensywnie współpracuje z Polską.

Galeria otworzy swe podwoje 11 kwietnia. Podczas tygodnia inauguracyjnego pn. „5000 metrów kwadratowych dla sztuki” odbędzie się 15 imprez i wystąpi ponad 50 twórców z kraju i zagranicy. Będą wystawy, projekcje filmowe, koncerty, warsztaty artystyczne dla dorosłych i dla dzieci, a także dyskusje na tematy związane nie tylko ze sztuką. Jednym z gości będzie Polak Adam Szymczyk, światowej sławy kurator i krytyk sztuki.

Zaplecze galerii będzie miało artystyczny dizajn. Jego twórcami są czescy i zagraniczni artyści, w tym Polka Dominika Olszowy, autorka projektu

PLATO Café. W nowej siedzibie galerii znajdują swe miejsce także biblioteka połączona z czytelnią oraz księgarnia, w której można będzie kupić unikatowe serie publikacji krajowych i obcych wydawnictw.

– Najważniejsze dla nas jest życie społeczne budynku i różne sposoby jego wykorzystania. Na tym budujemy nasze działania. To będzie coś między sensacją wizualną a eksperymentem socjalnym – powiedział dyrektor galerii PLATO, Marek Pokorný.

Chociaż dawny Bauhaus oferuje galerii ogromną przestrzeń do wykorzystania, będzie on tylko jej tymczasową siedzibą. Za kilka lat PLATO przeniesie się do stojącego w sąsiedztwie obiektu dawnej zabytkowej rzeźni, który zostanie kompletnie wyremontowany i zaadaptowany na jej potrzeby.

Szczegółowy program tygodnia ze sztuką w galerii PLATO można znaleźć na jej stronie internetowej www.plato-ostrava.cz.

(dc)

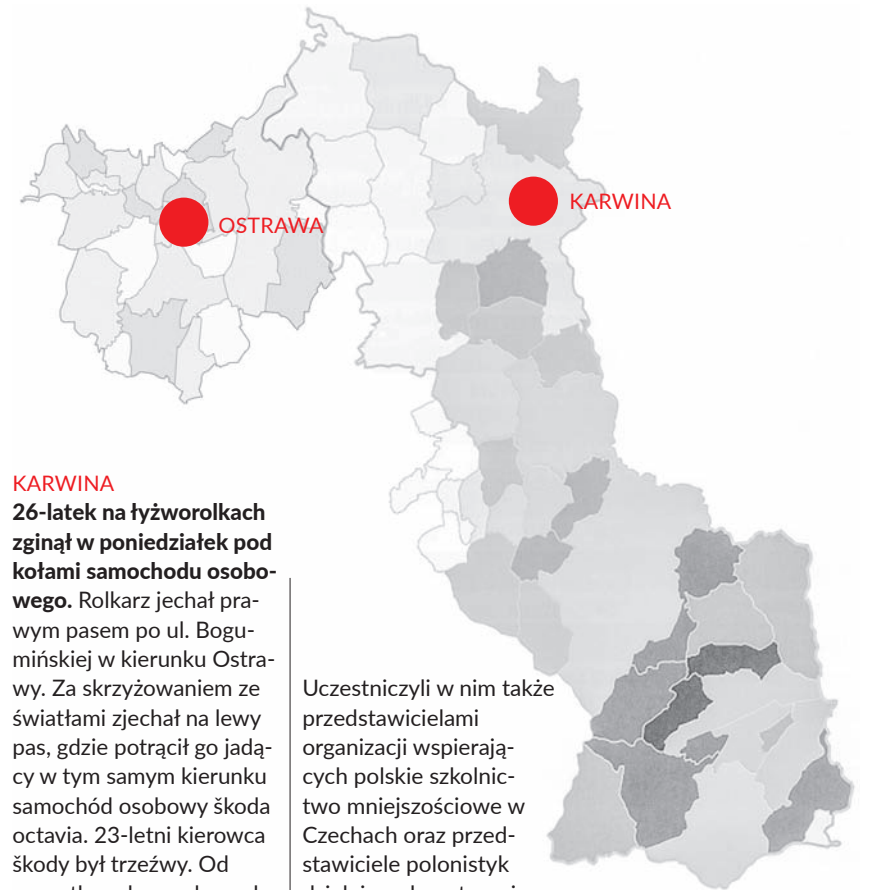
Nowy wirus

Ciekawe jest również to, że nie jest C podobny do żadnego wirusa występującego na naszej planecie. Od pozostałych różni się do tego stopnia, że ostrawscy naukowcy musieli zastosować specjalną metodę obliczeniową, żeby potwierdzić jego wirusowy charakter. – W tej chwili nie jesteśmy w stanie powiedzieć, czy chodzi o nowy gatunek, rodzinę czy królestwo. Pewne jest jednak to, że dotąd nikt się z nim nie spotkał, a to jest wielka sprawa, która w życiu naukowca nie zdarza się często – przekazuje Yurchenko.

Jego entuzjazm dzielą biologowie z wszystkich kontynentów. Artykuł o OstraVirusie pojawił się już bowiem w jednym z najbardziej prestiżowych multidyscyplinarnych czasopism naukowych na świecie „Proceedings of the National Academy of Sciences of the United States of America”. Zespół Yurchenki widzi w tym również szansę dla Uniwersytetu Ostrawskiego, na którym dochodzi do takich odkryć w zakresie biologii.

(sch)

DZIEJE SIĘ W REGIONIE



KARWINA

26-latek na tyżworolkach zginął w poniedziałek pod kołami samochodu osobowego. Rolkarz jechał prawnym pasem po ul. Bogumińskiej w kierunku Ostrawy. Za skrzyżowaniem ze światłami zjechał na lewy pas, gdzie potrafił go jadący w tym samym kierunku samochód osobowy škoda octavia. 23-letni kierowca škody był trzeźwy. Od początku roku na drogach powiatu karwińskiego zginęły już trzy osoby. (dc)

OSTRAWA

Z okazji Dnia Nauczyciela oraz Świąt Wielkanocnych w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Ostrawie odbyło się spotkanie z dyrektorami szkół i przedstawicielami z polskim językiem nauczania na Zaolziu.

Uczestniczyli w nim także przedstawicielami organizacji wspierających polskie szkolnictwo mniejszościowe w Czechach oraz przedstawiciele polonistyk działających na terenie okręgu konsularnego. Okolicznościowemu spotkaniu towarzyszył krótki występ fortepianowy w wykonaniu Jana Strumpfa, ucznia polskiej podstawówki w Karwinie, oraz pokaz wystawy „Kobiety Niepodległości”. (wik)

OSTRAWA

Trwa remont dwóch mostów na ruchliwej drodze

I/11 (koło sklepu „Hornbach” oraz nad Ostrawicą). Tym samym skomplikował się dojazd z centrum Ostrawy do Hawierzowa. Droga w kierunku Hawierzowa jest zamknięta, w odwrotną stronę przejazd jest możliwy. Ten stan utrzyma się przez kilka miesięcy. (dc)

Liberda odebrał nagrodę

Bronisław Liberda, dobrze znany czytelnikom „Głosu” artysta pochodzący z Trzyńca, odebrał we wtorek z rąk burmistrz Věry Palkovskiej Nagrodę Miasta Trzyńca. Radni przyznali ją Liberdzie na lutowej sesji, doceniając w ten sposób bogaty dorobek wszechstronnego artysty – malarza, grafika, ilustratora, scenografa, twórcy animowanych dobranocek, humorysty, muzyka.



Kilka liczb z życia Bronisława Liberdy

- 5** – przez tyle lat tworzył dobranocki dla Telewizji Czeskiej
- 8** – tyle razy miał autorskie wystawy w Czeskim Cieszynie
- 9** – liczba książek, które zilustrował dla ostrawskiego wydawnictwa „Profil”

Danuta Chlup

Kameralna uroczystość odbyła się w trzynieckim ratuszu. Połączona była z wernisażem obrazów Liberdy, które do połowy czerwca będą wisiały na korytarzu na najwyższym piętrze budynku. O życiu i twórczości Liberdy mówiła radna Mílada Hejmejowa, przewodnicząca miejskiej komisji ds. wychowania i edukacji.

Liberda spędził dzieciństwo w Lesznej Dolnej, obecnie mieszka w Czeskim Cieszynie. Talent muzyczny rozwijał jako młody organista w trzynieckim kościele pw. św. Alberta. Kształcił się w Gimnazjum Pedagogicznym w Orłowej,

lecz tylko przez krótki czas pracował w zawodzie nauczyciela. Jego życie zawodowe związane było z Teatrem Lalek „Bajka”, którego był kierownikiem artystycznym oraz Teatrem Cieszyńskim. Komponował muzykę do sztuk teatralnych, pracował jako scenograf. Liberdę – ilustratora i satyryka – znają czytelnicy „Głosu”, „Zwrotu”, „Jutrzenki”, „Ogniwa”. Rysował także komiksy do czeskich czasopism dziecięcych.

– Twórczość Liberdy można było obejrzeć na ponad 30 wystawach w kraju i za granicą, m.in. w Czeskim Cieszynie, Trzyńcu, Ostrawie, Krakowie, Bratysławie, Koszalinie, Ołomuńcu i w innych miejscach – wymieniała Hejmejowa.



• – Wezmę kwiaty od pani i przekażę je żonie – wyjaśnia Liberda burmistrz Palkovskiej. Fot. DANUTA CHLUP

wa. – Uczestniczył także w wystawach zbiorowych, m.in. w Ostrawie, Bydgoszczy, hiszpańskim Sitges.

Laureat z radością przyjął nagrodę ofiarowaną mu przez władze rodzinnego miasta.

– W Trzyńcu się urodziłem, w Trzyńcu się zakochałem. Przed

57 laty w tym budynku wzięliśmy ślub. Byłem wtedy bardzo szczęśliwy – zdradził 80-letni artysta, który przybył na uroczystość wraz z żoną. Jej też ofiarował bukiet, który wraz z Nagrodą Miasta wręczyła mu burmistrz Palkovská. – A teraz, pod koniec mojego życia, w tym budynku mnie spotyka tak piękna

nagroda, którą w moim bilansie umieszczę po stronie plusów, aby trochę zrównoważyły one te minusy, których tam jest bardzo dużo. I za tę nagrodę „z plusem” chciałbym władzom miasta Trzyńca, które tak wspierają kulturę, serdecznie podziękować – kontynuował Liberda. ▲

GROSZ DO GROSZA



Henryka Bittmar

Statystyczny pracujący obywatel Republiki Czeskiej otrzymuje w tym roku pensję wyższą o 7 proc. od ubiegłorocznej. Przeciętne wynagrodzenie przekracza już 30 tys. koron. Co jednak istotniejsze, ponad 65 proc. pracowników ciągle może o takich zarobkach zaledwie pomarzyć. Jak wynika z najnowszych danych opublikowanych przez ministerstwo pracy, pod koniec roku 2017 mediana płacowa w wypadku osób zatrudnionych w sektorze prywatnym (a było ich około 3 mln) wahała się około 26 tysięcy koron. Byli więc tacy, którzy zarabiali więcej, byli tacy, którzy musieli zadowolić się wynagrodzeniem o wiele niższym. W sektorze państwowym, który zatrudnia ok. 600 tys. osób, mediana była jeszcze o 2 tys. koron wyższa.

Panie stale dyskryminowane

Warto podkreślić, że zarobki kobiet rosły w ubiegłym roku szybciej, aniżeli zarobki mężczyzn. Pomimo to

znaczne różnice pomiędzy wynagrodzeniem dla tak samo wykształconych i tę samą pracę wykonujących kobiet i mężczyzn w dalszym ciągu pozostają u nas faktem. Choć, dodajmy gwoli ścisłości, nie są one bynajmniej „specjalnością” czeskiego rynku pracy. Równymi zarobkami kobiet i mężczyzn nie może się póki co pochwalić żaden kraj w Unii Europejskiej. Są państwa, gdzie jest pod tym względem lepiej niż u nas (duży nacisk na sprawiedliwe wynagrodzenie kładzie się np. w Finlandii), są też takie, gdzie różnice pomiędzy zarobkami są jeszcze wyraźniejsze. Jedyną grupą kobiet i mężczyzn, w której to płęć piękna jest lepiej wynagradzana, jest pokolenie najmłodsze, wchodzące dopiero na rynek pracy, a więc pracownicy poniżej 20. roku życia. Stosunkowo małe różnice pomiędzy zarobkami istnieją też u najstarszych pracowników. Mężczyźni i kobiety w wieku powyżej 60 lat zarabiają mniej

Nasze zarobki a siła nabywcza

więcej tyle samo. Przeciętnie w całym kraju kobiety zarabiają jednak nawet o 7 tys. koron mniej, aniżeli mężczyźni tak samo wykształceni i tak samo wydajni. Zmiany na lepsze postępują w tej dziedzinie istic zółwim tempem.

Na razie obietnice...

Szybciej, co może wyglądać paradoksalnie, rosły w ubiegłym roku zarobki pracowników gorzej wykształconych (wcześniej, dodajmy, były one jednak bardzo niskie). Z kolei mediana w wypadku absolwentów uczelni wyższych po raz pierwszy przekroczyła 40 tys. koron. Według danych ministerstwa, o ok. 13 proc. wzrosły zarobki m.in. pracowników usług i handlu. Ekspedientki i ekspedientki otrzymywały przeciętnie 18 tys. koron brutto. To jednak ciągle bardzo mało, jeżeli wziąć z jednej strony pod uwagę płacę minimalną, z drugiej zaś wynagrodzenie przeciętne lub choćby medianę. Ostatnio niektóre sieci handlowe próbują coś w tej materii

zmienić na lepsze, pytanie tylko, czy zapowiedzi i obietnice przełożą się na konkretne działania.

W naszym kraju zarabiają także cudzoziemcy. Najwięcej jest Słowaków – pracuje ich u nas ponad 60 tysięcy. Duża część wcześniej kształciła się tu w szkołach średnich i na uczelniach wyższych. Jak wynika ze statystyk, cudzoziemcy zarabiają więcej, aniżeli miejscowi pracownicy. Mediana ich miesięcznych zarobków to ok. 30 tys. koron. Mniej zarabiają u nas jedynie Bułgarzy i Ukraińcy – odpowiednio ok. 23 tys. i 21 tys. koron.

Siła nabywcza

Wysokość wynagrodzeń to jednak tylko jedna strona medalu. Druga – to siła nabywcza pieniądza, a więc realna wartość pieniądza, która określa, ile dóbr i usług można nabyć za jednostkę pieniądza. Siła nabywcza, dodajmy, zmienia się pod wpływem cen. Jeżeli dochody ludności są ciągle takie same, a ceny rosną, mamy do czynienia z inflacją i spadkiem siły nabywczej. Jeżeli ceny spadają,

siła nabywcza pieniądza rośnie. Pod warunkiem, że dochody obywateli nie ulegają zmianie. Przeciętny obywatel RC ma obecnie rocznie do dyspozycji o tysiąc euro więcej, aniżeli pod koniec 2016 roku. Siła nabywcza osiąga u nas obecnie ok. 60 proc. przeciętnej europejskiej. Dodajmy, że najwyższa siła nabywcza jest w Liechtensteinie i Szwajcarii. Obywatele Liechtensteinu mogą się poszczycić 4,5-krotnie wyższą siłą nabywczą aniżeli przeciętny Europejczyk. W gronie 42 państw europejskich nasz kraj zajmuje 26. miejsce. Trochę gorsza od Szwajcarii jest Islandia, na kolejnym miejscu uplasowały się Luksemburg, Norwegia, Dania, Austria, Niemcy, Szwecja i Wielka Brytania. Polska zajmuje 29. miejsce. Na końcu listy znajduje się Białoruś, Mołdawia, Ukraina. Ogółem mieszkańcy Europy mają rocznie do dyspozycji 9,4 biliona euro, które mogą przeznaczyć na żywność, mieszkania, media, ubezpieczenie, wypoczynek i inne wydatki konsumpcyjne.

Pracownicy ze Wschodu napędzają polską gospodarkę

Polski Urząd ds. Cudzoziemców podał, że w marcu liczba obywateli Ukrainy posiadających ważne zezwolenia na pobyt w kraju przekroczyła 150 tysięcy (od 2015 r. liczba ta wzrosła trzykrotnie). Wiadomo jednak, że Ukraińców legalnie przebywających nad Wisłą jest znacznie więcej. Wedle oficjalnych szacunków pod koniec 2017 r. zatrudniono ich w polskiej gospodarce około 2 milionów. W tym roku liczba pracowników z Ukrainy ma zaś wzrosnąć do 3 mln.



• Ukraińcy są zatrudniani nad Wisłą m.in. w budownictwie.

Witold Koźdoń

Większość obywateli Ukrainy przebywa w Polsce tymczasowo na podstawie wiz, korzystając z ułatwionego dostępu do rynku pracy – mówi Jakub Dudziak, rzecznik prasowy Urzędu ds. Cudzoziemców. – Coraz więcej z nich chce jednak pozostać w Polsce na dłużej i stąd rosnąca liczba wniosków o zezwolenia na pobyt, a także liczba osób posiadających takie zezwolenia – dodaje.

Urząd ds. Cudzoziemców regularnie publikuje aktualne dane dotyczące imigracji do Polski. Wynika z nich, że Polska stała się krajem z największą w Europie liczbą imigrantów ze Wschodu. Najwięcej zaś pracuje nad Wisłą Ukraińców. Typowy obywatel Ukrainy w Polsce to już nie czterdziestokilkuletnia sprzątaczką, która każdą złotówkę wysyła rodzinie. Dziś język ukraiński słychać na ulicach, w sklepach i na budowach, a także w wielu renomowanych firmach. Coraz częściej do Polski przyjeżdżają bowiem wysokiej klasy specjaliści. Ukraińcy wiążą zaś swą przyszłość z Polską, ponieważ zarobki i standard życia są tam nieporównywalnie wyższe niż w ich rodzimym kraju, a pokrewieństwo kultur ułatwia im odnalezienie się w nowej rzeczywistości.

Trendy te potwierdza Jakub Dudziak, który podkreśla, że wzmożony napływ cudzoziemców polskie urzędy obserwują od 2014 r. – Wśród cudzoziemców przybywających do Polski rzeczywiście dominują obywatele Ukrainy, którzy w większości starają się o legalizację pobytu umożliwiającą podjęcie pracy – stwierdza rzecznik prasowy Urzędu ds. Cudzoziemców.

Ekspert przewidują, że pracowników ze Wschodu w Polsce będzie nadal przybywać, a fala imigracji nie skończy się szybko zwłaszcza, że ich praca ma zbawienny wpływ dla polskiej gospodarki. – Z naszych badań wynika, że prawie 40 procent dużych firm zatrudnia obecnie pracowników z Ukrainy, a kolejne 29 proc. zamierza ich szukać w ciągu najbliższych miesięcy. To pokazuje, z jak dużą skalą zjawiska mamy do czynienia – stwierdza Krzysztof Ingot, prezes Zarządu Personnel Service – firmy, która opracowała drugą edycję „Barometru Imigracji Zarobkowej – I półrocze 2018”, w którym przedstawia aktualne trendy dotyczące napływu cudzoziemców do Polski.

Z dokumentu wynika, że obywatele Ukrainy najczęściej pracują nad Wisłą na stanowiskach niższego szczebla, a bierze się to głównie z uproszczonej procedury ich zatrudnienia, która daje cudzoziemcom z sześciu państw spoza Unii Europejskiej możliwość legalnej pracy przez sześć miesięcy w ciągu roku. – To zdecydowanie za krótko, żeby skutecznie wdrożyć pracownika wyższego szczebla, z czego pracodawcy zdają sobie sprawę – stwierdza Ingot. – Warto jednak podkreślić, że nastawienie polskich pracowników i pracodawców oraz obywateli Ukrainy do siebie nawzajem jest głównie pozytywne lub neutralne. Negatywny stosunek do Ukraińców zgłasza zaledwie niecałe 2 procent pracodawców oraz 11 procent pracowników z Polski. Natomiast wśród Ukraińców tylko 8 procent miało negatywne doświadczenia z polskimi przedsiębiorcami, a 4 procent z kolegami z pracy – dodaje.

„Barometr Imigracji Zarobkowej” podaje zaś inne ciekawostki. Okazuje się na przykład, że pracownicy z



• Pracowników ze Wschodu jest nad Wisłą tak dużo, że powstają już dowcipy na ich temat. Zdjęcia: ARC

•••

Do końca 2018 r. w Polsce liczba zatrudnionych obywateli Ukrainy ma sięgnąć trzech milionów. Dane ukraińskich urzędów mówią z kolei, iż nad Wisłę może przyjechać łącznie 5,4 mln Ukraińców.

Ratują gastronomię i budownictwo

Także na Śląsku Cieszyńskim od dwóch lat lawinowo rośnie zainteresowanie pracodawców zatrudnianiem pracowników ze Wschodu, głównie z Ukrainy. Tylko w 2017 r. firmy z powiatu cieszyńskiego interesowały się możliwością legalnego zatrudnienia blisko 7,5 tysiąca cudzoziemców. Liczba ta była ponad dwa razy większa niż w 2016 r. i blisko dziesięć razy wyższa niż w 2015 r.! Dla porównania w grudniu 2017 r. w ewidencjach Powiatowego Urzędu Pracy w Cieszynie widniało prawie 3,8 tys. bezrobotnych, a stopa bezrobocia wynosiła 5,3 proc. Jednym z lokalnych przedsiębiorców, który zatrudnia pracowników ze Wschodu, jest Karol Chwastek, właściciel Zakładu Uboju Bydła w Dębowcu. Przedsiębiorca wspomina, że pierwszego Ukraińca zatrudnił już w 2008 r. – To był młody chłopak. Pracował u nas kilka lat, potem się ożenił i już nie wrócił – wspomina Chwastek. Dodaje, że Polacy często nie są już zainteresowani ciężką, fizyczną pracą, więc jest zmuszony szukać pracowników za wschodnią granicą. – Muszę powiedzieć, że około 70 procent Ukraińców spełnia nasze oczekiwania. Oczywiście zdarzają się tacy, którzy po dwóch tygodniach znikają, jednak zdecydowana większość pracuje sumiennie i nie stwarza żadnych problemów. Dla przykładu, w ciągu 10 lat było u mnie może dwóch Ukraińców, którzy nadużywali alkoholu. Generalnie więc jestem z nich bardzo zadowolony – stwierdza Chwastek. Pracę nad Wisłą chwala sobie również Ukraińcy. Nikolaj od roku pracuje w bielskim zakładzie mdm, produkującym akcesoria dachowe. – Mieszkam w Czechowicach-Dziedzicach i codziennie dojeżdżam do Bielska-Białej. W firmie zostałem zatrudniony na produkcji, więc praca jest ciężka, ale fajna. Poza tym podoba mi się i w Bielsku, i w Polsce, dlatego nie chcę na razie wracać na Ukrainę i chciałbym tutaj zostać jak najdłużej – stwierdza.

Ukrainy nie kosztują pracodawców mniej niż Polacy i często wcale nie zarabiają mniej niż polscy pracownicy. – To jeden mitów. Zarabiają tyle samo, co pokazują, jak wielki problem mamy na rynku pracy, gdzie wciąż jest 150 tys. wakatów – mówi Krzysztof Ingot i wskazuje na inne dane mówiące, że pensje Ukraińców zatrudnianych w Polsce od 2016 r. wzrosły o 10-20 proc., podczas gdy w tym samym czasie przeciętna pensja w sektorze przedsiębiorstw wzrosła o tylko ok. 5 proc. – Stawki dla pracujących w naszym kraju obywateli Ukrainy przekroczyły także poziom ustawowej pensji minimalnej, czyli 13 złotych brutto na godzinę, zbliżając się do 14-15 zł za godzinę pracy – przekonuje.

Specjaliści od rynku pracy wskazują zaś, że imigracja z Ukrainy ma charakter komplementarny, co oznacza, że napływający pracownicy zajmują miejsca w branżach, gdzie brakuje rąk do pracy. Wszystko dlatego, że polski rynek pracy w krótkim czasie przeszedł niezwykłą drogę. Niektórzy twierdzą wręcz, że dokonała się na nim swoista rewolucja. Jeszcze w lutym 2013 r. bezrobocie wyniosło w Polsce 14,4 proc. Zaledwie jednak w ciągu czterech lat znikło z rejestrów 1,3 mln bezrobotnych. W tym samym okresie pojawiło się 2 mln oświadczeń o zatrudnianiu cudzoziemców, a rynek nie odczuwa nadmiaru pracowników. Przeciwnie, wciąż ich brakuje. Tak szybkiej zmiany i dojścia do punktu charakterystycznego dla rozwiniętych gospodarek nie przewidywał nad Wisłą nikt. ▲

» Okazją « po Islandii

Artur Ferfecki podróżuje autostopem. W ten sposób zwiedził już niejedyn kraj i niejedyn kontynent. O swojej wyprawie po Islandii – Kraju Lodu i Ognia, opowiedział w środę w Filii Biblioteki Miejskiej przy ul. Havlíčka w Czeskim Cieszynie w ramach spotkań z cyklu „Podróże bliskie i dalekie”.

Beata Schönwald

W Islandii Artur Ferfecki spędził dwa tygodnie sierpnia. Do Reykjavíku przyleciał samolotem, później podróżował „okazją”. Islandię zwiedzał razem ze swoją dziewczyną, Norweżką. – Kiedy pierwszy raz podróżowałem autostopem, liczyłem wszystkie samochody, które mnie podwoziły. Już tego nie robię, ale sądzę, że w przypadku naszej podróży po Islandii było to jakieś 20-30 aut – stwierdził prelegent, przyznając, że trochę obawiał się, czy w licznie odwiedzanej przez turystów Islandii nie będzie problemu ze złapaniem „okazji”.

– Wcale nie. Podwozili nas zarówno Islandczycy, jak i turyści z różnych krajów – Francuzi, Hiszpanie, Polacy. W sumie trafiliśmy na wielu ciekawych ludzi. Od miejscowych dowiadaliśmy się, jak zmienia się życie w Islandii, młodzi z kolei narzekali na wzrost cen mieszkań – opowiadał pochodzący z Trzyńca-Podlesia, a mieszkający obecnie w Danii autostopowicz.

O tym, że w Islandii jest drogo, przekonał się na własnej skórze. A raczej... portfeli. – Opłata za miejsce na polu namiotowym w przeliczeniu na czeskie korony wychodziła na ok. 250-300 koron. Czasami tyle płacono się od namiotu, a czasami nawet od osoby. Ceny idą wciąż w górę. Jest to logiczne, więcej turystów – większe możliwości zarobku. Po hotelach rosnących jak grzyby po deszczu i po samochodach pochodzących z wypożyczalni doskonale widać, że turyści opanowali Islandię. Z drugiej strony to właśnie ruch turystyczny sprawił, że po kryzysie w 2008 roku udało się jej w miarę szybko podźwignąć z finansowej załamy – przekonywał Artur Ferfecki.

Islandia, jakby na to nie patrzeć, jest istnym rajem dla turystów.



• W czeskokieszyńskiej bibliotece Artur Ferfecki dzielił się swoimi wrażeniami z podróży po Islandii. Fot. BEATA SCHÖNWARD.

Migawki z wyspy



Zdjęcia: ŁUKASZ STEC

Zawdzięcza to fascynującym krajobrazom powulkanicznym, grającym różnymi barwami pasmami górskim, połaciom zielonej trawy, górom lodowcowym, imponującym wodospadom, błękitnym lagunom oraz naturalnym basenom termalnym. – Nigdzie natomiast nie spotkaliśmy pól uprawnych. Tylko pastwiska. Islandczycy trudnią się wypasem owiec, a historycznie także rybołówstwem. Dlatego na talerze trafia najczęściej jagnięcina oraz ryby włącznie z mięsem z wieloryba – przybliżył prelegent.

Planując urlop w Islandii – jak to na północy – nie ma co liczyć na sprzyjającą pogodę.

– Obawiałem się deszczu, ale mieliśmy szczęście, bo non stop padało tylko jeden jedyny dzień, a w pozostałe dni deszcz złał nas albo w samochodzie, albo dopiero na noclegu. Później dowiadaliśmy się od podwożących nas kierowców, że trafiał im się deszcz lejący się z nieba przez dziesięć dni z rzędu. Na tę ewentualność też byliśmy jednak przygotowani. Mieliśmy nieprzemakalne kurtki,

spodnie i plecaki – zaznaczył Ferfecki, dodając, że przez całe dwa tygodnie nie korzystali z restauracji, za to zawsze starali się mieć zapas jedzenia na cały kolejny dzień. – O wodę nie musieliśmy się martwić. Tę można czerpać w Islandii praktycznie z każdego strumienia – sprzecyzował.

Chociaż początkowo para nie miała zamiaru zwiedzać całej Islandii, udało się jej przemierzyć ten kraj z południa na północ i ze wschodu na zachód. – Islandzką „jedynką” objechaliśmy całą

wyspę. Nie zatrzymywaliśmy się tylko na południu jak większość turystów, którzy chcą głównie zaliczyć popularny Złoty Krąg Islandii. Udał się też tam, dokąd turyści masowo już nie docierają. Zaliczyliśmy np. 56-kilometrowy trzydniowy spacer górski, brodziliśmy się przez zlodowaciałe rzeki, przechodziliśmy przez pola lawowe, spacerowaliśmy po niekończącej się czarnej plaży oraz podziwialiśmy foki i niebieskie bryły lodu w zatoce lodowcowej – podsumował Artur Ferfecki.

Samochodem po Europie

Historia naszej podróży zaczęła się już w 1331 roku podczas bitwy pod Płowcami, gdy wielki komtur Otto von Lautenberg – znany ze swej waleczności – wskoczył na konia i po wygranej bitwie odjechał ku zachodzącemu słońcu, podobno gdzieś w kierunku Tbilisi – jak pisał Gall Anonim...

Żartowałem. Nie pisał tak. Było to nieco później. W 1931, w 600. rocznicę bitwy pod Płowcami... Znowu żartowałem. Tak naprawdę o początkach naszej podróży możemy mówić miesiącami. Sam projekt powstał w głowach dwóch studentów i na początku zakładał przejazd autostopem do Hiszpanii na wielkie wydarzenie, jakim bez wątpienia jest El Clásico. Stwierdzili jednak, że bardziej emocjonujący będzie wyjazd do Gruzji. W późniejszym czasie dołączyła jeszcze dwójka delikwentów i projekt zaczął nabierać tempa.

Artystyczne dusze

W skład zespołu CoolTour'a de Europe wchodzi czwórka studentów o artystycznych duszach. Część z nich związana z poznańskim kabaretem Formacja Prokrastynanci. Ta druga część niewymieniona w pierwszej to teatralni zapaleńcy i osoby związane z improwizacjami kabaretowymi oraz szeroko pojętą komedią. Na trasie podróży będą chcieli zaprezentować swój nowy program przygotowany specjalnie na tę okazję. Będzie to prawdziwa komediowa mieszanka zakończona wspaniałym finiszem, jak w wyścigu kolarskim.

Nieprzypadkowa nazwa

Ania, Dominik, Wojtek i Bartek, czyli CoolTour'a de Europe, zamierzają przemierzyć ponad dziewięć tysięcy kilometrów samochodem. Inspiracją do tej wyprawy wzięli z najdłuższego, najbardziej wymagającego wyścigu kolarskiego świata – Tour de France, którego uczestnicy po-

ruszają się na... rowerach. Data też jest nieprzypadkowa, ponieważ – jak wiadomo – od 1903 roku wyścig odbywa się zawsze w lipcu, a więc wyruszają... 16 kwietnia. Pierwszy członek to nie tylko „cool” jako dobra, wręcz kultowa zabawa, lecz także ze wspomnianym wyżej „toureem” odkrywają ukryte w całości polskie słowo „kultura”. Poza tym słowo, które jest najważniejsze. Trasa wyjazdu obejmuje 16 krajów Europy i jest częścią większego projektu o nazwie ARound The World (czyt. ART World), czyli promowanie sztuki na świecie.

Tacy sami, choć granice między nami

Zgrana drużyna CoolTour'a de Europe podczas swej podróży odwiedzi ośrodki kultury w każdym państwie, gdzie zajmie się promowaniem kultury środkowo-europejskiej, w tym kabaretowej, która w Polsce sięga początków XX wieku. Miejsce będą miały także wspólne

Od naczelnego

Ktoś zapyta, dlaczego o projekcie czwórki studentów z Wielkopolski piszemy na łamach gazety Polaków w Republice Czeskiej. Odpowiedź jest banalna – studentenci poprosili „Głos” o objęcie wydarzenia patronatem prasowym. Zrobili to nieprzypadkowo, bo trasa ich podróży będzie wiodła także przez Republikę Czeską. W pierwszej dekadzie maja zamierzają zrobić sobie przystanek na Zaolziu. Gdzie dokładnie? To już zależy od Państwa. Młodzi poszukują bowiem miejsca, gdzie mogliby spędzić noc, a przy okazji wystąpić, oczywiście za darmo, przed publicznością. Może jakieś miejscowe koło przygarnie do siebie wędrowców XXI wieku? W e-mailu do mnie napisali krótko i treściwie: „Czy istnieje możliwość skorzystania u Państwa z noclegu? Choćby kawałek podłogi dla czwórki studentów. Śpiwory i karimaty będziemy mieć ze sobą”.

Jeżeli ktoś jest zainteresowany, proszę o kontakt (wolff@glos.live, tel. 775 700 892). Wizyta czwórki pasjonatów na pewno będzie niezapomnianym przeżyciem.

Tomasz Wolff

spotkania, które wpisywać się będą w ideę szerzenia przyjaźni i partnerstwa. Promowana będzie także wspólnota narodów europejskich oraz ponadnarodowej współpracy i budowania zaufania. A to wszystko dlatego, że fascynuje ich kultura, jej poznanie i szerzenie wspaniałych wartości ponad granice.

Mamy nadzieję, że za kolejnych

687 lat jakiś doświadczony student odnajdzie w tym rękopisie natchnienie, by ruszyć w nieznaną zakątki Europy, jak i my ruszyliśmy w 2018 roku.

Więcej informacji o projekcie na fanpage'u <https://www.facebook.com/CoolTouradeEurope/>.

Anna, Bartek, Dominik, Wojciech



• Anna Dzik robi na drutach koce składające się z mnóstwa małych kwadratów. Fot. DANUTA CHLUP

Pomagać można w każdym wieku

Anna Dzik w poniedziałek skończyła 95 lat. Jesieni życia nie spędza beczynnie. Nadal uczestniczy w spotkaniach Klubu Kobiet, codziennie robi na drutach pledy dostarczane na Ukrainę w ramach pomocy charytatywnej.

Pani Anna od 19 lat jest wdową. Mieszka w Suchej Średniej wraz z rodziną córki, w dużym domu, który przed wojną wybudował jej ojciec, Gustaw Folwarczny i przeznaczony go na mieszkania dla nauczycieli. – Urodziłam się i spędziłam dzieciństwo w domu stojącym nieopodal, widać go z okna tego pokoju – mówi Anna Dzik, wskazując ręką właściwy kierunek. – Mieszkaliśmy tam z rodzicami i bratem Gustawem. On otrzymał imię po ojcu, ja po matce. Ojciec miał sklep. Chodziłam do Polskiej Szkoły Ludowej w Suchoj Dolnej, potem przez rok do szkoły obok naszego ewangelickiego kościoła w Suchoj Średniej i do placówki wydzielonej w Suchoj Górnej.

Wywózka do Rzeszy

II wojna światowa zmieniła życie Polaków na naszych terenach, w tym również życie rodziny Folwarcznych. W maju 1942 gestapo wtargnęło rankiem do domu sklepiarza i dało mu kilka minut na spakowanie osobistych rzeczy. Dom Folwarcznych miał zostać przydzielony „Ostdeutschow”, przesiedleńcowi z Rumunii, podobnie jak majątki wielu innych Polaków w okolicy. Dla 19-letniej Anny, jej rodziców i starszego brata rozpoczął się okres niepewności i poniewierki. – Powiedzieli nam, że pojedziemy do „neue Heimat” – nowej ojczyzny – starsza kobieta uśmiecha się ironicznie.

Folwarczni najpierw spędzili tydzień wraz z kilkoma innymi wyśledzonymi w niedużym domku

gdzieś w Karwinie. – Nie było tam nawet podłóg, tylko klepisko – wspomina pani Anna. Później zostali skierowani do browaru, gdzie okupanci zgromadzili 300 osób zwiezionych z całej okolicy. Przeprowadzili selekcję, na podstawie której część osób skierowali do obozu dla Polaków, tak zwanego Polenlagru, część wywieźli na Zachód na prace przymusowe. Folwarczni, podobnie jak ich znajomi Zipserowie ze Stonawy, znaleźli się w tej drugiej grupie. Rozpoczęła się podróż pociągiem towarowym do Wrocławia (Breslau), i dalej, osobowym, do Legnicy (Liegnitz). Tam, po noclegu nad rzeką, gdzie niemiłosiernie dawały się we znaki komary, pojawili się „bauery”, czyli właściciele posiadłości rolnych i wybierali ludzi do pracy.

Rodzina Folwarcznych najpierw miała zamieszkać i pracować u niejakiego Wolfa, lecz ostatecznie trafiła do dworu w Gross Wandriss. Właściciel posiadłości miał kilka dworów, każdy z nich miał zarządcę – inspektora. Codzienna praca na roli była ciężka, zwłaszcza dla kobiet, które nieustannie pracowały w pozycji zgiętej przy uprawie buraka cukrowego i warzyw. Od tamtego czasu pani Annie dokuczały bóle kręgosłupa. Dodaje jednak, że robotnicy nie byli źle traktowani, a godziny pracy, łącznie z przerwami, przestrzegane były z iście niemiecką dokładnością.

Folwarczni przybywali w Gross Wandriss do lutego 1945 roku. W majątku pracowali także jeńcy wojenni, Rosjanie i Francuzi. Kiedy do miejscowości zbliżał się front i

inspektor wysłał dalej na Zachód swoją rodzinę, Polacy przebywający we dworze postanowili opuścić posiadłość. Minęły trzy miesiące, nim pod koniec maja wrócili do swojego domu, ponieważ przez dłuższy czas przetrzymywani byli przez Rosjan w Gellendorfie, gdzie musieli im pomagać w zwożeniu zboża i innych zapasów z opuszczonych przez Niemców posiadłości. Większość trasy pokonali na wozie zaprzęgniętym w woły, ostatnie etapy koleją. Z Piotrowic na piechotę dotarli do Suchoj. – Mój brat cieszył się na spotkanie z Władkiem, swoim dobrym kolegą, który odwiedzał nas w Gross Wandriss i z którym prowadził korespondencję. Tymczasem w dniu powrotu dowiedzieliśmy się, że zginął on w kopalni – wspomina ze łzą w oku Anna Dzik.

Męża poznała na kuligu

Po powrocie do Suchoj rodzina zastała dom i sklep ogołoczone. Zaczęły się lata powojennego powrotu do normalnego życia, Gustaw Folwarczny na nowo rozkręcał interes. Lecz nie na długo. Wkrótce zmienił się ustrój i władze komunistyczne skonfiskowały sklep. Mógł w nim jedynie pracować jako sprzedawca. Jego córka Anna wyszła za mąż, za nauczyciela Adolfa Dzika. – Zналиśmy się z chóru, lecz nasza bliższa znajomość zaczęła się na kuligu. Mój późniejszy małżonek wskoczył wtedy na sianie, na których ja siedziałam – śmieje się.

Anna i Adolf Dzikowie wychowali dwoje dzieci – syna Romana i córkę Krystynę. Pani Anna ma dziś

czworo wnuków i ośmiu prawnuków. Jej mąż pracował w szkole w Suchoj Górnej, ona prowadziła dom. Oboje byli członkami PZKO od samego założenia Związku, pracowali społecznie. – Mąż był dyrygentem chórów, ja udzielałam się w Klubie Kobiet. Teraz już nie dam rady pomagać, ale chętnie biorę udział w naszych cotygodniowych spotkaniach – zapewnia Anna Dzik. W ostatnią środę, kiedy odwiedziłam jubilatkę, właśnie szykowała się na spotkanie z koleżankami w świetlicy PZKO w Suchoj Średniej, by razem z nimi świętować swoje urodziny.

Ręce potrzebują zajęcia

Pani Anna zawsze miała smykałkę do robótek ręcznych. Szyła, robiła swetry na drutach i na maszynie nie tylko dla swoich bliskich, ale także na zamówienie, by dorobić parę groszy do mężowskiej pensji nauczyciela. Druty i szydełko do dziś jej towarzyszą. Robi z włóczki

koce, które są wykorzystywane w ramach zagranicznej pomocy humanitarnej.

– Najpierw robię na drutach takie nieduże kwadraty, które potem zszywam w jedną całość i wykańczam na szydełku. Na jeden koc potrzeba 130 takich kwadratów – wyjaśnia. – Razem z koleżankami zaczęłyśmy robić koce w 2000 roku w ramach Klubu Kobiet. Teraz z naszego grona już tylko ja się w to bawię – uśmiecha się kobieta. Jej córka Krystyna Tacina przyznaje, że mama bardzo dużo czasu poświęca tej pracy – nawet czasem za dużo, jak na swój wiek. – Praca tak mamę pochłania, że trudno ją od niej oderwać. Zupełnie wtedy zapomina o sobie, o swoich potrzebach. Muszę jej przypominać, by się chociaż napiła, odpoczęła – mówi.

Prócz włóczki i drutów Annie Dzik towarzyszy na co dzień Biblia. Nie może jej zabraknąć na jej stole. Od lektury Pisma Świętego 95-lątka rozpoczyna każdy dzień. ▲

Do kogo trafiają koce?

Wyjaśnia Elżbieta Przeczek, pośredniczka pomocy charytatywnej:

Wetniane koce robiły panie, przeważnie skupione wokół zboru ewangelickiego i Koła PZKO w Hawierzowie-Suchoj, od 2001 roku. Przeznaczone były dla trędowatych w różnych miejscach świata. O tej formy pomocy, realizowanej przez Kościół Reformowany na Stowacji, dowiedzieliśmy się z czasopisma wydawanego w Kościele Braterskim. Koce wysyłane były trędowatym do 2013 roku. Potem, ze względu na bardzo wysokie koszty wysyłki, Słowacy zrezygnowali z dalszej tego typu pomocy. Obecnie przekazujemy koce ubogim na Ukrainie. Trafiają tam za pośrednictwem wysłanników różnych organizacji (Śląskiego Kościoła Ewangelickiego, ADRA, Pomocy Śląska Cieszyńskiego) czy też osób prywatnych. Panie z Hawierzowa-Suchoj zrobiły od 2001 roku przeszło 300 koców, ok. 100 wykonały kobiety z kilku innych miejscowości.

Do »Canticum Novum« drzwi są otwarte

„Canticum Novum” to chór mieszany z młodymi głosami i ambitnym repertuarem. Na swoim konczie ma już niejedną zagraniczną wyjazd i niejedną sukces. W listopadzie przymierza się do udziału w kolejnym prestiżowym konkursie.

Beata Schönwald

Chodzi o Międzynarodowy Festiwal Chórów i Konkurs Muzyki Sakralnej „Cantate Domino” w Kownie na Litwie. Wydarzenie to odbędzie się pod koniec listopada. Już teraz musimy jednak zmobilizować wszelkie siły, by się do niego odpowiednio przygotować. Chcemy, by nasz chór wyjechał na Litwę w jak największym składzie, bo to zapewni mu odpowiednie brzmienie, a także ułatwi pracę nad poszczególnymi utworami – zaznacza prezes „Canticum Novum”, Krystyna Pękała. Konkursowe zmagania zostaną przeprowadzone w kilku kategoriach. Jedną z nich jest kategoria dużych chórów mieszanych z utworem obowiązkowym lub bez. – Myślimy o jednej z nich, a poza tym na pewno chcemy wystartować w kategorii gospel spiritual – precyzuje dyrygent chóru, Leszek Kalina.

Ważne, by nie rezygnować

O „Canticum Novum” mówi się czasami jako o starszym bracie gimnazjalnego chóru mieszanego „Collegium Iuvenum”. Pewnie dlatego tak się dzieje, że mają jednego ojca – dyrygenta, oba działają pod auspicjami Polskiego Towarzystwa Artystycznego „Ars Musica”, a większość członków „Canticum Novum” wcześniej chodziło do „Iuvenum”. – To prawda, że część osób śpiewała już w chórze gimnazjalnym, ale przychodzą też ludzie spoza, którzy byli członkami innych chórów szkolnych lub po prostu mają śpiewać pasję. W pewnym momencie stwierdzają, że czegoś im w życiu brakuje, że chcą coś zrobić na odcinku artystycznym – mówi Pękała, dodając, że „Canticum Novum” nie jest nieformalną grupą zapaleńców, ale chórem posiadającym odpowiednie zaplecze organizacyjne oraz działającym w ramach takich ogólnokrajowych stowarzyszeń, jak Polski Związek Chórów i Orkiestr w Warszawie czy Unia Chórów Czeskich w Pradze. – To dorosły chór, którego atutem są młode głosy, które dużo wytrzymają i można z nimi bardzo dobrze pracować. Już teraz zapraszamy więc w nasze szeregi również młodzież szkół średnich, choć z pewnością nie obrazimy się, kiedy zapisze się do nas czterdziesto- i więcej latek – przekonuje prezeska. Jako studentka wychowania muzycznego na uniwersytecie w Ołomuńcu prowadzi ćwiczenia z emisji głosu i rozśpiewania. Próby odbywają się co piątek w godz. 18.00-20.30 w auli Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie. – Specjalnie wybraliśmy to miejsce, bo mamy członków z całego Zaolzia, a Czeski Cieszyn jest mniej więcej w połowie drogi – dodaje Katarzyna Górniak.

„W Canticum Novum” śpiewa od jego założenia we wrześniu 1999



• Chórzyści spotykają się na próbach co piątek w auli Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie. Fot. BEATA SCHÖNWALD

Dlaczego warto śpiewać w chórze?

KRYSTYNA PĘKAŁA

Chór daje możliwość działania w grupie, tworzenia czegoś wspólnie. Jest to również kontakt ze sztuką, która zawsze człowieka rozwija i dodaje ludzkiemu życiu kolejnego wymiaru, którego czasem nam brakuje.

JAKUB KAJFOSZ

Jeżeli ktoś lubi śpiewać, to w chórze będzie śpiewać nie tylko sam dla siebie, ale także dla innych. To przynosi radość. Możemy dać coś z siebie ludziom wokół.

ADAM JURSA

Mamy tutaj możliwość zaśpiewania czegoś bardziej ambitnego niż tylko zwykłych piosenek. Czegoś, co, jeżeli ma tworzyć jedną całość, wymaga od każdego z nas pewnego wysiłku i energii. Wynik jest jednak tego warty, a radość ze wspólnego dzieła przestania wszelki trud.

roku. Co ją tu trzyma? – Chęć śpiewania, przyzwyczajenie, a może trochę sentyment... – zastanawia się. W chórach śpiewa od dziecka i choć miała przerwy w chodzeniu na próby, to jednak zawsze wracała.

– Kiedy z powodów rodzinnych na jakiś czas musiałam zrezygnować z chóru, co piątek o godz. 18.00 czułam, że czegoś mi brakuje. Ostatnio do „Canticum Novum” zapisała się również moja córka. Kiedy była mała, zabierałam ją na próby, bo nie miałam jej z kim zostawić. Teraz przychodzi tu dobrowolnie – śmieje się pani Kasia, przekonując na własnym przykładzie, że przyjdzie na świat dziecka nie musi być automatycznie przeszkodą w przychodzeniu na próby.

– Niestety, wielu chórzystów w takich okolicznościach rezygnuje z chóru. A szkoda, bo w razie zainteresowania jesteśmy w stanie zapewnić maluchom opiekę

na czas trwania próby – deklaruje kierownictwo „Canticum Novum”, zachęcając do powrotu w chóralsze szeregi tych wszystkich, którzy z takich lub innych powodów latami nie pojawili się na próbie. – Drzwi są dla nich zawsze otwarte – podkreśla dyrygent.

Każdy wyjazd motywuje

„Canticum Novum” średnio raz w roku zalicza jeden zagraniczny wyjazd oraz daje kilka koncertów. Ostatnio był to koncert noworoczny w kościele ewangelickim Na Niwach w Czeskim Cieszynie. – Co roku przygotowujemy koncert noworoczny lub koncert pasyjny. W pierwszym przypadku przygotowujemy kolędy, w drugim bardziej skomplikowane utwory pasyjne, na których można się jednak wiele nauczyć. Śpiewamy też na weselach i innych imprezach. Pracujemy z różnymi gatunkami muzycznymi,



• „Canticum Novum” zdobyło w ub. roku w Bratysławie dwie Srebrne Strefy. Fot. ARC

Najważniejsze sukcesy »Canticum Novum«

2017 rok

Dwie Srebrne Strefy w V Międzynarodowym Konkursie Bratislava Cantat na Słowacji

2010 rok

Srebrny i Złoty Medal na Festa Musicale w Ołomuńcu

2009 rok

2. i 3. miejsce w jednym z najbardziej prestiżowych konkursów europejskich, 48. Międzynarodowym Konkursie Muzycznym „Seghizzi” w Gorycji we Włoszech

2007 rok

3. miejsce w XXV Międzynarodowym Konkursie Muzycznym w Cantonigros w Hiszpanii

czasami jest to barok, czasem renesans, a innym razem muzyka popularna lub gospel. Jeśli zaś chodzi o wyjazdy, to zwykle odwiedzamy największe miasta w Polsce, Czechach i na Słowacji. Chór śpiewał już też jednak z powodzeniem w Hiszpanii, Włoszech czy Irlandii

– wymienia Krystyna Pękała. Jak zauważa, każdy taki wyjazd mobilizuje i motywuje, a także przynosi satysfakcję. Tym bardziej że w przypadku „Canticum Novum” nie jest wyjątkiem zdobycie wysokiej lokaty lub jednych z najwyższych konkursowych laurów. ▲

Dziecięcy świat w okienku

„Szkolne Okienko” to tytuł gazetki redagowanej przez uczniów Polskiej Szkoły Podstawowej w Olbrachcicach. Pięcioosobowy zespół redakcyjny przez cały rok zbiera materiały do czasopisma, które ukaże się przed festynem.

Danuta Chlup

W małej szkole, takiej jak olbrachcicka, można wydawać gazetę pod warunkiem, że wszyscy lub prawie wszyscy starsi uczniowie mają dziennikarskie zacięcie, fajne pomysły i przede wszystkim zapał do pracy. Liczy się dosłownie każda osoba. Dlatego też były takie lata, kiedy nie było szkolnej gazetki. Na szczęście w ub. roku szkolnym sformował się 5-osobowy zespół uczniów klasy trzeciej i czwartej chętnych do redagowania czasopisma. Pod koniec roku szkolnego ukazało się po raz pierwszy „Szkolne Okienko”. – Pierwszy numer został wydany przed festynem. Wydrukowaliśmy ok. 40 egzemplarzy. Dzieci same dystrybuowały gazetkę wśród festynowych gości. Za pieniądze, które zarobiliśmy, pojechaliśmy z dziećmi na wycieczkę do Świata Techniki w Ostrawie. Dzieci zachęciło to do wydania kolejnego numeru. – opowiada dyrektor Jolanta Kożusznik, opiekująca się redakcją.

Szerokie pole do popisu

Redaktorzy są dziś uczniami klasy czwartej i piątej, i przygotowują kolejny numer „Szkolnego Okienka”. Został wydany z okazji 190-lecia budynku szkolnego. Dyrektorka podkreśla, że w skład redakcji wchodzi wszyscy tego-roczni czwarto- i piątoklasiści. To nie pomyłka – w sumie jest ich tylko pięcioro. Pracują na bieżąco przez cały rok. Opisują ważne lub po prostu ciekawe wydarzenia z życia szkoły, robią do nich zdjęcia i ilustracje, opracowują łamigłówki i inne rubryki. Każdy ma swoje zadania, w zależności od swoich zainteresowań i uzdolnień. – Na samym początku założyliśmy Radę Redakcyjną, by każdy mógł powiedzieć, jakie czynności w ramach redakcji chciałby wykonywać. Nie zmuszam nikogo, by robił coś, czego nie lubi – mówi Kożusznik.

Dyrektorka postanowiła dać dzieciom jak najszersze pole do popisu. – Moim zadaniem jest wskazywanie możliwości, otwieranie dróg. Staram się nie ingerować za bardzo w ich pomysły i ich teksty, bo wtedy byłaby to raczej moja gazetka, a nie dzieci – wyjaśnia. Duże znaczenie przywiązuje do tego, by teksty i ilustracje były oryginalne. – Na samym początku, nim zaczęliśmy tworzyć gazetkę, omówiliśmy prawa autorskie, oczywiście w sposób zrozumiały dla dzieci w tym wieku. Dyskutowaliśmy o tym, że nie wolno robić kopii bez pozwolenia i bez podania źródła.

Każdy robi to, co lubi

Artykuły z życia szkoły są podstawą czasopisma. Czasem uda się przeprowadzić krótki wywiad z jakąś znaną osobą. W ubiegłorocznym „Szkolnym Okienku” była rozmowa z pisarką Joanną Papuzińską oraz relacja ze spotkania z malarką Dariną Krygiel. Obie panie odwiedziły olbrachcicką podstawówkę. Autorką większości tekstów jest Agnieszka Polok, artykuły pisze także Aneta Santarius. – Najbardziej lubię opisywać wycieczki. Ostatnio pisałam o tym, jak byliśmy w kopalni soli w Bochni – zdradza Agnieszka. Samuel Skotnica, który jest dobrym matematykiem i logikiem, podzielił się na piśmie wrażeniami z konkursu „Kangur Matematyczny”, którego został laureatem.



• Redakcja „Szkolnego Okienka” prezentuje lapbooki. Artykuł o nich znajdzie się w nowym numerze gazetki.
Fot. DANUTA CHLUP

Przede wszystkim jednak opracowuje łamigłówki. Adam Stebel z dumą pokazuje pięknie udekorowaną papierową pisanek. Będzie ona ilustracją do artykułu napisanego przez dziewczynę o poszukiwaniu prezentów od wielkanocnego zająca. Adrian Pawlas prowadzi rubrykę dla majsterkowiczów. W pierwszym numerze radził kolegom, jak zrobić prostą maskę karnawałową.

Jolanta Kożusznik już ma stosik gotowych artykułów do nowego numeru „Szkolnego Okienka”. Redaktorzy

przedstawia w nim m.in. lapbooki, nowość wprowadzoną w ich szkole.

Te własnoręcznie tworzone, sklejane z poszczególnych części książki – teczki z posegregowanymi informacjami na określony temat, pomagają uczniom w przyswajaniu materiału i sprawiają, że nauka staje się o wiele bardziej atrakcyjna. Dzieci bardzo lubią je tworzyć. – Wręcz mnie do tego zmuszają – śmieje się dyrektorka. Wszyscy bardzo chętnie pozują do zdjęcia z lapbookami, które już opracowali.

Redakcja „Szkolnego Okienka”

Aneta Santarius – redaktor naczelna
Agnieszka Polok – autorka tekstów
Adam Stebel – rysunki
Samuel Skotnica – łamigłówki
Adrian Pawlas – Majster Klepka
Jolanta Kożusznik – pedagog opiekujący się redakcją

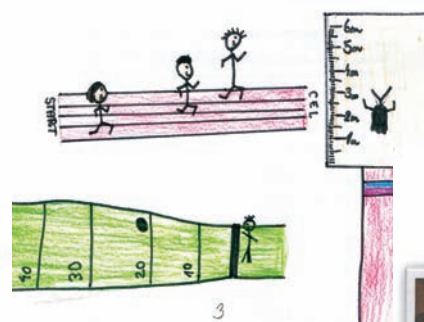
SZKOLNE OKIENKO

Rocznik 1 ♦ numer 1 ♦ czerwiec 2017 ♦ www.pspolbrachcice.cz



DZIEŃ SPORTOWY

W piątek 12.5.2017 odbyły się zawody lekkoatletyczne w Stonawie, w których brały udział dzieci ze Stonawy, Olbrachcic i Clerlicka. Zaraz na początku rozdzielono nas do kategorii wg klasy (starszacy-1kl., 2kl.-3kl., 4kl.-5kl.) i wkrótce już współzawodniczyliśmy w 4 dyscyplinach sportowych: bieg długi, bieg krótki, rzut piłeczką i skok w dal. Po wielkich wyczynach sportowych dzieci wydały się w poszukiwanie skarbu. Po znalezieniu skarbu pani dyrektor stonawskiej szkoły ogłosiła wyniki. Nasza szkoła w klasyfikacji generalnej zdobyła 2. miejsce!!! Potem chłopcy poszli zagrać w futbola. Były tam również smaczne parówki z grilla.



SPOTKANIE Z PANIĄ PISARKĄ JOANNA PAPUZIŃSKA



♦ Którą książkę pani napisała jako pierwszą?
Odp.: Pierwsza moja książka nosi tytuł Tygryski.
♦ Ile lat pani pisze książki?
Odp.: Książki piszę od roku 1966 (50 lat).

♦ Ma pani jakieś zwierzęta?
Odp.: Tak mam pieska, którego nazwałam Muska.

♦ Ile książek pani napisała?
Odp.: napisałam 54 książek.

♦ Kim pani chciała zostać będąc dzieckiem?
Odp.: Chciałam zostać lekarką, śpiewaczką, pilotką i nauczycielką, zostałam pisarką.

♦ Czy pani napisała książkę o policjantach?
Odp.: Nie ale zastanawiam się nad tym.

♦ Dziękujemy za rozmowę.
Odp.: Ja również dziękuję.





Mistrzowie języków

Beata Schönwald

Pierwsze i drugie miejsce w województwie oraz drugie miejsce w powiecie zajęli uczniowie Polskiego Gimnazjum im. J. Słowackiego w Czeskim Cieszynie w konkursach konwersacji niemieckiej i rosyjskiej. Dlaczego te języki stały się ich pasją, jakie z nimi łączą plany i dlaczego warto się ich uczyć, tłumaczą Damian Folwarczny z IIA, Dominika Gociek z IIC oraz Adam Kubiczek z IVC.

DAMIAN FOLWARCZNY,
2. miejsce w powiecie



Język niemiecki to moje hobby, dlatego, jak tylko mam czas, uczę się nowych słówek. Języka niemieckiego zacząłem się uczyć w wieku dziesięciu lat. Moją pierwszą nauczycielką była siostra babci, która w czasach komunizmu żyła w Austrii. Uczyla mnie słówek, puszczała bajki niemieckie. W szkole podstawowej chciałem się więc zapisać na język niemiecki, ale wyszedł rosyjski. Kiedy więc w gimnazjum nadarzyła się okazja, by zapisać się na niemiecki, skorzystałem z niej. Z języka niemieckiego będę chciał zdawać również maturę. Myślę też o studiach germanistycznych. Jestem przekonany, że ten język przyda mi się w życiu.

Wiele osób uważa, że niemiecki to trudny, twardy język. Nie zgadzam się z tą opinią. Może nie jest łatwy, ale z pewnością jest logiczny i można go składać jak puzzle. Poza tym jest trochę podobny do angielskiego, a niektóre słowa występują również w naszej gwarze. Ja osobiście staram się mówić po niemiecku w miarę miękko, więc z tym twardym językiem to nie do końca prawda.

A dlaczego warto się go uczyć? Bo jak każdy język poszerza horyzonty oraz otwiera możliwości podjęcia pracy w Niemczech.

DOMINIKA GOCIEK,
2. miejsce w województwie



Chociaż języka rosyjskiego zaczęłam się uczyć dopiero w gimnazjum, już wcześniej miałam z nim kontakt dzięki temu, że siostra też chodziła na rosyjski. Kiedy przygotowywała się do matury, rozmawiała ze mną, i tak się to wszystko zaczęło. Nauce rosyjskiego poświęcam obecnie bardzo dużo uwagi. Kiedy mam czas, szukam nowych słówek, doskonalam się. Z rosyjskiego zamierzam też zdawać maturę, chociaż nie myślę o studiach humanistycznych, ale o AWF. Z rosyjskiego chciałabym też zrobić certyfikat, żeby móc uczyć innych i w ten sposób np. dorabiać do studiów. Poza tym bardzo lubię podróżować, a ten język pozwala mi kontaktować się z ludźmi z różnych krajów.

Osobom, które dopiero będą zdawać do gimnazjum, naukę języka rosyjskiego poleciłabym z kilku powodów. Jednym z nich jest możliwość zdobycia chociażby tymczasowej pracy ze względu na liczbę firm w Czechach, które poszukują pracowników ze znajomością tego języka. Uważam też, że jeżeli ktoś zna polski i czeski, z językiem rosyjskim pójdzie mu w miarę łatwo. W każdym razie łatwiej niż z językiem niemieckim, który ma bardzo dużo różnych reguł. W podstawówce chodziłam na niemiecki, dlatego wiem coś o tym.

ADAM KUBICZEK,
1. miejsce w województwie i awans do finału 24 kwietnia w Pradze



Zdjęcia: BEATA SCHÖNWALD

Konkurs ten daje mi wiele nowych doświadczeń, a także po części przygotowuje mnie do matury z języka rosyjskiego. Maturę państwową będę zdawać co prawda z języka angielskiego, język rosyjski wybrałem jednak w ramach matury szkolnej.

Moja przygoda z tym językiem rozpoczęła się w 8. klasie szkoły podstawowej. Tak na poważnie nauka rozpoczęła się jednak dopiero w gimnazjum, kiedy na lekcjach języka rosyjskiego czytaliśmy, pisaliśmy i rozmawialiśmy na różne tematy. Wiele dały mi też kontakty z moim kolegą Antonem z Tomska w Rosji. Kiedy studiował na uniwersytecie w Cieszynie, spotykaliśmy się regularnie, a dzięki rozmowom z nim poznawałem współczesny język rosyjski oraz język młodych. Dziś po rosyjsku potrafię swobodnie rozmawiać. Z Antonem zaś, który jest obecnie na Erasmusie we Wrocławiu, nadal jestem w kontakcie. Z tą różnicą, że porozumiewamy się przez Facebook lub przez Skype'a.

Rosyjski jest językiem światowym, dlatego warto go znać. Poza tym uważam, że powinniśmy mieć opanowany przynajmniej jeden język wschodni. Rosyjski idealnie się do tego nadaje, ponieważ możemy się nim porozumieć nie tylko w Rosji, ale także w pozostałych byłych republikach radzieckich. Warto też wspomnieć, że Rosjanie mają wspaniałą kulturę i sztukę, wiele wnieśli do literatury, teatru, muzyki czy baletu. Natomiast tych, którzy akurat nie mają talentu do języków, z pewnością przekona to, że rosyjski dzięki przynależności do rodziny języków słowiańskich jest prostszy w nauce od języków zachodnich.

Dyktando v několika languages



• Gimnazjaliści pisali Eurodyktando w auli szkoły. Tu poznają również wyniki.
Fot. BEATA SCHÖNWALD

Dyktanda nie wywołują zwykle wśród uczniów entuzjazmu. Inaczej ma się rzecz z Eurodyktandem, czyli gimnazjalnym konkursem w pisaniu dyktand w kilku językach. Co roku impreza ta cieszy się dużą popularnością, a liczba jej uczestników dochodzi nawet do setki. Tu nie chodzi bowiem o ocenę, ale o sprawdzenie własnych zdolności językowych bez narażania się na jakiegokolwiek ryzyko.

rosyjskiego czy francuskiego. – Tak było również w tym roku. Eurodyktando z polskiego, czeskiego i angielskiego pisało 62 uczniów. Poza tym 32 gimnazjalistów spróbowało napisać dyktando z języka rosyjskiego, a na języki francuski i niemiecki zdecydowało się po 11 chętnych – poinformowała główna organizatorka tej ortograficznej imprezy, Halina Pribula. Jak dodała, wyniki zostaną ogłoszone w auli najbliższy poniedziałek w czasie dużej przerwy

Stephen Hawking

Ever since the dawn of civilization, people have not been content to see events as unconnected and inexplicable.

They have craved an understanding of the underlying order in the world. Today we still yearn to know why we are here and where we came from.

Humanity's deepest desire for knowledge is justification enough for our continuing quest. And our goal is nothing less than a complete description of the universe we live in.

Excerpted from the book A BRIEF HISTORY OF TIME

Tegoroczne Eurodyktando odbyło się w Polskim Gimnazjum im. J. Słowackiego w Czeskim Cieszynie przed Wielkanocą. Zasada jest taka, że poza tradycyjnym Eurodyktandem, które składa się obowiązkowo z trzech tekstów w językach polskim, czeskim i angielskim, uczniowie mogą pisać również samodzielne dyktanda z języ-

szone w auli najbliższy poniedziałek w czasie dużej przerwy

Teksty dyktanda przygotowali nauczyciele poszczególnych języków. W środku drukujemy ten z języka angielskiego. I jak? Dalibyście radę napisać? Jeśli tak, to nic nie stoi na przeszkodzie, by spróbować sił w przyszłym roku.

(sch)

GIMNAZJALNY KALENDARZ

Pamięci ofiar

10 kwietnia

Polskie Gimnazjum uczci pod pomnikiem na Konteszyńcu ofiary zbrodni katyńskiej oraz katastrofy lotniczej polskiego samolotu rządowego, który rozbił się w Smoleńsku 10 kwietnia 2010 roku. Zaśpiewa chór gimnazjalny „Collegium Iuvenum”.

Wypracowanie po czesku

11 kwietnia

Pierwsze podejście do matury państwowej, czyli czwartoklasiści w całej RC piszą dziś maturę pisemną z języka czeskiego i literatury.

Pierwszy życiowy egzamin

12 kwietnia

Tym razem do egzaminu przystąpią dziewiątoklasiści. Aby zdać do Gimnazjum Polskiego, muszą poradzić sobie z testem z języka polskiego, czeskiego i matematyki.

Psycholog doradzi

16-19 kwietnia

Najpierw napisali test psychologiczny, a teraz przyszła kolej na indywidualne konsultacje z psychologiem. To wszystko ma pomóc drugoklasistom w podjęciu decyzji o swoim przyszłym zawodzie oraz wyborze seminariów w kolejnych latach.

(sch)

pre-teksty i kon-teksty



Krzysztof Łęcki

Czy znajdziemy wyjście awaryjne?

Zalewa nas zewsząd prymitywna, partyjna propaganda, w tym pseudonaukowy bełkot, nieudolnie propagandę kryjący. W powodzi przepłatanych bluzgiem frazesów niełatwo trafić na tekst, który przedstawia diagnozę dzisiejszej Polski w sposób rzeczowy, taką, z którą chce się podyskutować. Do takich rzadkich, wartych uwagi tekstów zaliczam wydaną właśnie książeczkę Rafała Matyi „Wyjście awaryjne. O zmianie politycznej” (Karakter, Kraków 2018). Przyszłam, że kiedy czytam w niej o pułapce, „która odebrała wielu obywatelom zdolność krytycznego myślenia, pozbawiła media nawyku bezstronności, zredukowała debatę publiczną do poziomu emocjonalnych deklaracji lojalności wobec narracji jednej ze

łącznie u „tych drugich”, a przymykać oko czy wręcz ostentacyjnie zamykać oczy na to co złe „po naszej stronie”. Ci, którzy takie zło po swojej stronie dostrzegają, lecz o nim nie mówią, zasłaniają się tym, że kiedy trwa polityczna wojna nie czas na „ratowanie róż”. Trzeba wszak zaorywać wroga, właśnie – nie politycznego przeciwnika, ale wroga. Niedawne wielkie Polaków świętowanie Wielkanocy wiele w spetryfikowanych partyjną złością postawach nie zmieniło. Jeszcze przed świętami trafiłem na Facebooku na mema: kobieta pyta obłożonego książkami mężczyznę: „Co robisz?”. Ten odpowiada: „Przygotowuję się do świątecznej kłótni na tematy polityczne. Tym razem będzie zaorane”. Rzecz jasna, ów interne-



Typowy obywatel skoro wkracza w sferę polityki, spada na niższy poziom sprawności umysłowej. Argumentuje on i analizuje w sposób, który w zastosowaniu do sfery swoich realnych interesów sam bez trudu uznalby za infantylny. Staje się na powrót prymitywem

stron. (Kiedy) każdą z postaw choćby odrobinę odmiennych od tych narracji uznaje się za szkodliwy symetryzm lub tchórzliwy rozkrok, to odbieram to jak haust zdrowego rozsądku w atmosferze, w którym ze świecą go szukać. Pułapka ma charakter polityczny, ale jednocześnie nasuwać musi myśl o politycznym samobójstwie wspólnoty, która w nią wpadła. Dlaczego? Mój uniwersytecki kolega, Marek Migalski ujął formułę pułapki, w jaką wpadła polska polityka, w aforyzm – „gdzie się dwóch bije, tam obaj korzystają”. Tak, tak, nie korzysta „ktos trzeci”, jak przekonywało stare porzekadło, ale zyskują główni protagoniści politycznego sporu, rozgrzewający atmosferę publicznej debaty do granic sensu, a także daleko poza granice tego, co sensowne. Spójrzmy chociażby na internetowe portale i społecznościowe media, jak bardzo pełne są one sądów, w których trudno dopatrzeć się jakiegokolwiek związku z rzeczywistością. Pełne są emocji, najczęściej emocji złych albo do bólu prostodusznych; dominuje „chciejstwo” i zaklinanie rzeczywistości – to wszak dlatego tzw. fake newsy mają tak sporą, równie wierną co bezmyślną publiczność. Zaciekłość, zapiekłość, poczucie, że nie ma żadnych granic w tym, co można powiedzieć „tym drugim”, wulgaryzacja zachowań i słownictwa na skalę niespotykaną wcześniej w III Rzeczypospolitej, to wszystko pokazuje poziom dzisiejszej degradacji „tego, co polityczne”. I jeszcze – ta nieznośna doza hipokryzji, która nakazuje wszystkim odmianę zła wcielonego widzieć wy-

towy mem miał w zamierzeniu wykpiwać świąteczne rodaków rozmowy o polityce, ale jednocześnie ujawniał przecież nastawienia wcale powszechne. Jakżesz to dzisiaj popularne – „zaorane”, „zmasakrować...”. I jeszcze – kpiny z cudzego nieszczęścia, jeśli tylko dotyczy „onych”, życzenia wszystkiego najgorszego, a nawet śmierci, które są w zasadzie na porządku dziennym. Po cóż jednak w takich sytuacjach obkładać się – jak w przywołanym memie – książkami? Wszak i bez nich wszyscy wszystko wiedzą i żadne fakty tego nie zmieniają. A słownik? Ten najczęściej używany w wojnie polsko-polskiej zna przecież każdy prymityw. Właśnie – gdybym miał podać jedną, najbardziej rzucającą się w oczy cechę współczesnej polityki i gdyby źródłem miały być tu portalowe opinie internautów czy dyskusje w mediach społecznościowych, to przypomniałbym stare, nie tylko ciągle aktualne, ale raczej – coraz bardziej aktualne przekonanie wybitnego ekonomisty Josepha Schumpetera, który pisał: „...”. No cóż, jeden z problemów, jaki ma się z prymitywem, jest taki, że on sam prymitywizmu nie dostrzega, ale jest wręcz z niego dumny. Dumny jest z bluzgu, z dania upustu swojej wściekłości, dumny z tego, że – by sparafrazować klasyka – on niewinny, to „oni”, ci „inni szatani” byli tam czynni. Prymityw nie ma barw jednej partii, to nie tylko i wyłącznie stan umysłu pojedynczych osobników; to coś znacznie gorszego, to coś, co, niestety, nadaje dzisiaj ton nocnym i dziennym Polaków rozmowom.

SŁOWA Z KAPELUSZA



Joanna Jurgała-Jureczka

Z martwych wstanie



FOT. NORBERT DĄBKOWSKI

Do hospicjum przywieziono starszą panią. Stan beznadziejny. Trafiła na znakomitego lekarza. Można powiedzieć, że postawił ją na nogi. Bardzo dosłownie. W końcu dowiedziała się, że właściwie może wracać do domu. Powinna być szczęśliwa. Problem tylko w tym, że domu już nie miała. Rodzina sprzedała i podzieliła się pieniędzmi. Przecież odwieziono ją do hospicjum, żeby tam sobie spokojnie i pod dobrą opieką umarła. Nikt nie przypuszczał, że starsza pani z martwych powstanie. A jednak!

Przed wojną w dworze Kossaków w Górkach Wielkich zawsze byli goście. Pewnego razu, podczas świąt, odwiedziła domowników i gości Jadwiga Kunicka, partnerka do brydża i do rozmowy, którą zwykła prowadzić żywo i dowcipnie. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że od jakiegoś czasu już nie żyła. Wcześniej zawsze Boże Narodzenie spędzała w Górkach. Tak było i tym razem. Przyszła w środku nocy do pokoju, w którym umieszczono goszczących we dworze panów. Ubrana była w jedwabny



Wtem ktoś ciężkim krokiem wszedł stromymi, krętymi schodami na chór. I nastąpiła cisza

Od wsi do wsi chodził żebrak. Przyjmowano go, przyzwyczajono się do niego i nawet go oczekiwano. Nastąpiła sroga zima i żebrak znaleziono przy drodze. Nie doszedł do domu, w którym zamierzał się ogrzać. Położono go na marach w kaplicy, a grabarz i kościelny w jednej osobie obiecał, że nazajutrz biedaka przygotuje do pochówku. Chciano go życzliwie i godnie pożegnać, bo lubili wszyscy staruszkę zadowolonego z życia i z tego, że jest wciąż w drodze i wciąż niczego nie ma.

Szarym, wczesnym świtem wszedł grabarz do kaplicy. Nagle zerwał się wiatr i trzasnął nie domkniętymi drzwiami. I wtedy żebrak z martwych wstał. Usiadł na marach, rozejrzał się wokół i zdumiony zobaczył grabarza, który padł trupem na widok żywego nieboszczyka, którego przyszedł przygotować do pochówku. Bowiem grabarz i kościelny w jednej osobie miał i dobre, i słabe serce, a żebrak, jak się okazało, nie zamarzył na śmierć.

W tej samej kaplicy działy się często bardzo dziwne rzeczy. Ponieważ wybudowano ją obok pałacu, więc w podziemiach znajdują się sarkofagi dawnych właścicieli. Żona kościelnego pewnego dnia zamykała wieczorem drzwi. Wtem ktoś ciężkim krokiem wszedł stromymi, krętymi schodami na chór. I nastąpiła cisza.

– Proszę zejść, zaraz zamykam – zawołała, a wołając stała na płycie nagrobnej od wieków nieżyjącego już grafa. I poczuła się dziwnie. Nie mogła się ruszyć, ale czuła, że na chórze nie ma nikogo, a jednocześnie ktoś przecież jest. Wszedł, słyszała jego kroki. Czy to był graf z martwych powstały?

kwiecisty szlafrok i przeszła wolno i majestatycznie przez środek pokoju, powtarzając: – Tyle osób, tyle osób, nie ma już dla mnie miejsca...

Doszła do okna i zniknęła.

Anna Kossakowa, gospodyni dworu, choć pełna cnót wszelakich, miała według opinii rodzinnej tylko jedną wadę – nie zbyt była religijna. Pewnego wieczoru odwiedziła ją matka, która od dawna już nie żyła. Kazała jej uklęknąć i modlić się. Odtąd Anna z Kisielnickich Kossakowa była bardzo pobożna.

– Ta historia pasjonowała mnie i Lilkę – opowiadała Magdalena Samozwaniec.

– Jak to, ciociu – pytała – i ujrawszy zmarłą babcię ciocia nie zemdlą z wrażeń?

– Dlaczegoż miałam zemdleć – odpowiedziała. – Przeciwnie, ucieszyłam się niezmiernie, myśmy się przecież bardzo kochały...

Zebrałam tych kilka historii bardzo życiowych, choć na granicy życia i śmierci – historii niesamowitych, dziwnych, które usłyszałam, o których przeczytałam, i które coś łączy. A proponuję je Czytelnikom „Głosu” właśnie teraz, kiedy po zimie z martwych wstaje świat i, nade wszystko, kiedy Święta Wielkiej Nocy o Zmartwychwstaniu przypominają.

Wiosną wszystko ubiera się w kolor zielony, a kolor ten symbolizuje uzdrowienie, nadzieję i wolność. Jeśli więc można z chorób, ze zmartwień, z martwych i z beznadziei powstać – to nie ma dla nas lepszej – wiosennej wieści.



PIĄTEK 6 KWIETNIA

7.25 Domisie (dla dzieci) 7.55 Pytanie na śniadanie 8.35 Pogoda 8.40 Pytanie na śniadanie 8.50 Panorama 8.55 Pytanie na śniadanie 11.00 Panorama 11.05 Pogoda 11.15 Pytanie na śniadanie 11.25 Polonia 24 11.45 Rozmowa Polonii 12.00 Halo Polonia 12.50 Wiadomości 13.00 Krótka historia 13.10 Na sygnale. Miejsce na Ziemi 13.45 Hrabina Cosel. Upadek 14.45 Przyszań. Przyjaciółka 15.35 Portrety niepodległości 15.45 Wiadomości 15.55 Wilnoteka 16.15 Macedończyk 17.10 Baw się słowami 17.20 Krótka historia 17.30 Teleexpress 17.55 Okrasa łamie przepisy. Wiosenny śledź z Zalewu 18.25 Kronika regionu - Zaolzie 18.55 Na sygnale. Miejsce na Ziemi 19.25 Wolny ekran 19.45 Dobranocka 20.00 Wiadomości, pogoda, sport 20.45 Na dobre i na złe (s.) 21.45 Polonia 24 22.05 Halo Polonia 22.45 Kocham Cię, Polsko!

SOBOTA 7 KWIETNIA

6.05 Barwy szczęścia (s.) 7.25 Program rozrywkowy 7.55 Pytanie na śniadanie 8.35 Pogoda 8.40 Pytanie na śniadanie 8.50 Panorama 8.55 Pytanie na śniadanie 10.55 Polonia 24 11.10 Halo Polonia 11.50 Okrasa łamie przepisy. Wiosenny śledź z Zalewu 12.20 Ojciec Mateusz 14 (s.) 13.15 Na dobre i na złe (s.) 14.10 Kocham Cię, Polsko! 15.40 Wolny ekran 16.00 Kulturalni PL 17.00 Słownik polsko@polski 17.30 Teleexpress 17.55 M jak miłość (s.) 18.50 Złota sobota 19.45 Dobranocka 20.00 Wiadomości, pogoda, sport 20.45 Historia Roja, czyli w ziemi lepiej slychać 21.40 Ostatnia akcja 23.20 Program rozrywkowy.

NIEDZIELA 8 KWIETNIA

5.55 Czarne chmury. Krwawe swaty 6.55 Znamy się (nie) tylko z widzenia - jubileusz zespołu Trubadury 8.10 Magazyn z Wysp 8.35 Teleranek. Dinozaury 9.00 Baw się słowami 9.30 Ziarno. Białystok - miasto miłosierdzia 10.00 Transmisja mszy świętej z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach 12.00 Anioł Pański 12.15 Między ziemią a niebem 12.55 Kino retro. Będzie lepiej 14.40 Czarne chmury. Krwawe swaty 15.40 Turystyczna jazda: Wałbrzych. Zamek Książ i Stara Kopania 16.00 Zakochaj się w Polsce 16.30 Rodzinka.pl (s.) 17.30 Teleexpress 17.55 M jak miłość (s.) 18.50 Oczy w oczy 19.25 Baw się słowami 19.40 Dobranocka 20.00 Wiadomości, pogoda, sport 20.45 Dziewczyny ze Lwowa 2. Koncert 21.40 Weiser 23.25 Program rozrywkowy 23.50 M jak miłość (s.).

PONIEDZIAŁEK 9 KWIETNIA

6.50 Nad Niemnem 7.10 Dlaczego? Po co? Jak? 7.25 Supelkowe ABC 7.55 Pytanie na śniadanie 8.50 Panorama 8.55 Pytanie na śniadanie 11.00 Panorama 11.05 Pogoda 11.15 Pytanie na śniadanie 11.25 Kulturalni PL 12.20 Racja stanu 12.50 Wiadomości 13.00 Krótka historia. Opricznina 13.10 Barwy szczęścia (s.) 13.45 Dziewczyny ze Lwowa 2 14.40 Oczy w oczy 15.15 Pociąg specjalny Warszawa - Smoleńsk - Warszawa 15.45 Wiadomości 15.55 Korona królów 16.25 1200 muzeów. Motoryzacja 16.55 Supelkowe ABC 17.20 Krótka historia 17.30 Teleexpress 17.55 Niedziela z... twórczo-

ścią Wojciecha Młynarskiego 18.40 Pod Tatrami 18.55 Barwy szczęścia (s.) 19.25 Nad Niemnem 19.45 Dobranocka 20.00 Wiadomości, sport, pogoda 20.45 O mnie się nie martw 7 21.35 Przepis dnia 21.45 Polonia 24 22.05 Rozmowa Polonii 22.20 Halo Polonia 23.10 Krystyna - ostatnia klasówka.

WTOREK 10 KWIETNIA

6.05 Scena klasyczna 7.05 Pożyteczni. pl 7.35 Margolcia i Miś zapraszają dziś 7.55 Pytanie na śniadanie 8.35 Pogoda 8.40 Pytanie na śniadanie 8.50 Panorama 8.55 Pytanie na śniadanie 11.00 Panorama 11.05 Pogoda 11.15 Pytanie na śniadanie 11.25 Polonia 24 11.45 Rozmowa Polonii 12.00 Halo Polonia 12.50 Wiadomości 13.00 Krótka historia 13.10 Barwy szczęścia (s.) 13.45 Syzyfowe prace. 1892 14.45 Krystyna - ostatnia klasówka 15.45 Wiadomości 15.55 Korona królów 16.25 Sonda 2. Symetria 16.55 Margolcia i Miś zapraszają dziś 17.10 Przyjaciele lasu 17.20 Krótka historia 17.30 Teleexpress 17.55 Barwy szczęścia (s.) 18.30 Kierunek Zachód 18.50 Dobranocka 19.00 Msza święta w intencji ofiar katastrofy smoleńskiej 20.25 Wiadomości, pogoda, sport 21.10 Ojciec Mateusz 14 (s.) 21.55 Polonia 24 22.15 Rozmowa Polonii 22.30 Halo Polonia 23.15 Warto rozmawiać.

ŚRODA 11 KWIETNIA

7.00 Menonici w Polsce 7.25 W krainie baśni. Lech, Czech, Rus 7.55 Pytanie na śniadanie 8.35 Pogoda 8.40 Pytanie na śniadanie 8.50 Panorama 8.55 Pytanie na śniadanie 11.00 Panorama 11.15 Pytanie na śniadanie 11.25 Polonia 24 11.45 Rozmowa Polonii 12.00 Halo Polonia 12.50 Wiadomości 13.00 Krótka historia 13.10 Barwy szczęścia (s.) 13.45 O mnie się nie martw 7 14.35 Warto rozmawiać 15.25 Rzecz Polska. Hodowla Zwierzątek Karola Borsuka 15.45 Wiadomości 15.55 Korona królów 16.25 Astronarium. Kosmiczne masery 16.55 W krainie baśni. Lech, Czech, Rus 17.20 Krótka historia 17.30 Teleexpress 17.55 Studio Raban 18.25 Wschód 18.55 Barwy szczęścia (s.) 19.25 Wilnoteka 19.45 Dobranocka 20.00 Wiadomości, pogoda, sport 20.45 Strażacy 21.35 Przepis dnia 21.45 Polonia 24 22.05 Rozmowa Polonii 22.20 Halo Polonia 23.10 Dies luctus - dni żałoby, dni smutku.

CZWARTEK 12 KWIETNIA

7.00 Wschód 7.30 Zwierzaki Czytaki. Nasza szafa 7.45 Podwodne ABC. Niebezpieczni mieszkańcy wód 7.55 Pytanie na śniadanie 8.35 Pogoda 8.40 Pytanie na śniadanie 8.50 Panorama 8.55 Pytanie na śniadanie 11.00 Panorama 11.15 Pytanie na śniadanie 11.25 Polonia 24 11.45 Rozmowa Polonii 12.00 Halo Polonia 12.50 Wiadomości 13.00 Krótka historia 13.10 Barwy szczęścia (s.) 13.45 M jak miłość (s.) 14.40 Strażacy 15.30 Pod Tatrami 15.45 Wiadomości 15.55 Korona królów 16.25 Jak to działa? Algorytmy 16.55 Zwierzaki Czytaki. Nasza szafa 17.10 Podwodne ABC. Niebezpieczni mieszkańcy wód 17.20 Krótka historia 17.30 Teleexpress 17.55 Było, nie minęło - kronika zwiadowców historii 18.25 Racja stanu 18.55 Barwy szczęścia (s.) 19.25 Biało-Czerwoni - historie niezwykle 19.45 Dobranocka 20.00 Wiadomości, pogoda, sport 20.45 Miasto skarbów. Ahaswer 21.35 Portrety niepodległości. Władysław Bandurski 21.45 Polonia 24 22.05 Rozmowa Polonii 22.20 Halo Polonia 23.10 Pociąg specjalny Warszawa - Smoleńsk - Warszawa 23.40 Magazyn śledczy Anity Gargas.

Litwini oblegają sklepy w Polsce

Jak donosi „Kurier Wileński”, obywatele Litwy nadal chętnie robią zakupy w Polsce. W ostatnim kwartale 2017 r. wydatki mieszkańców Litwy stanowiły ponad 100 milionów euro – wynika z informacji posiadanych przez polski Główny Urząd Statystyczny (GUS).

Litwini chwalą polskie ceny i dobrą jakość wyrobów. Porównują je też z tymi na Litwie

W poprzednich kwartałach liczby były podobne, co oznacza, że w minionym roku obywatele Litwy na zakupach w Polsce wydali ponad 400 milionów euro. – Kwota wydatków litewskich w Polsce dla naszego sektora handlowego, który sam w sobie nie jest duży, to bardzo bolesny problem. Konsekwencje tego, że zyski uciekają do Polski, to przede wszystkim mniej zapłaconych podatków do budżetu państwa. Obecnie konkurencja z polskimi cenami jest dla litewskich handlowców w zasadzie niemożliwa. Po pierwsze, z powodu wysokości podatków, które w Polsce na podstawowe produkty są nawet o 15 proc. niższe. Drugim, ważnym powodem są rozmiary rynku oraz lepszy stan ogólnej sy-



• Litwini chwalą polskie ceny i dobrą jakość wyrobów. Fot. ARC „KW”

tacji gospodarczej. Polska liczy około 40 milionów mieszkańców – ponad 10-krotnie więcej niż Litwa. Hurtownik może tam kupić towar od dostawcy taniej i tym samym taniej go sprzedać. Następnym powodem jest wartość złotego. Gdy tylko złotówka traci na wartości względem mocnego euro, cieszą się wszyscy, którzy kupują w Polsce. Polskie towary wtedy stają się jeszcze tańsze w porównaniu z litewskimi – powiedział w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” ekonomista, Gitanas Nausėda.

Litwini chwalą polskie ceny i dobrą jakość wyrobów. Porównują je też z tymi na Litwie.

Wilnianka Kristina wróciła niedawno z pierwszych zakupów w Suwałkach. Nie mogła się nadziwić, że w Polsce jest tak tanio. – Pomimo tego, że trzeba daleko jechać, to na przykład skórzane, markowe buty dziecięce kupiłam za 50 euro, a takie same u nas kosztują około 100 euro. Z kolei za rower, który u nas kosztuje 500 euro, w Polsce zapłaciłam 350. Karton soku w polskim markecie kosztuje 0,46 euro, gdy tymczasem u nas w kraju 0,80 euro, kilogram ryżu – 0,6 euro, zaś w litewskich sklepach 800 gr najtańszego ryżu to wydatek rzędu 0,9 euro – zauważa Kristina.

„Kurier Wileński”/Litwa

Jan Piekło o relacjach polsko-ukraińskich

Jan Piekło, ambasador Rzeczypospolitej w Kijowie, w trakcie Forum Europa – Ukraina w Rzeszowie opowiedział o obecnym stanie relacji polsko-ukraińskich. Publikujemy fragmenty rozmowy, która ukazała się w „Kurierze Galicyjskim”.

Czy w relacjach polsko-ukraińskich doszliśmy do stanu krytycznego, czy jeszcze może się coś zdarzyć niedobrego?

– Rozmawiamy tu, w Rzeszowie, o biznesie, o gospodarce, o różnych projektach. W tych obszarach wszystko wygląda dobrze, w niektórych aspektach bardzo dobrze. W trakcie forum dotarła do nas wiadomość, że doszło do ataku, wybuchu granatu na terenie cmentarza Orłąt Lwowskich na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Wywołało to zrozumiałe, emocjonalne relacje i niepokój, że jest to kolejny akt wymierzony w polsko-ukraińskie stosunki. Komuś bardzo zależy, żeby je zepsuć.

Wydarzenie, o którym mówimy, jest kolejnym z serii, która trwa już od dwóch lat. Nasuwa się pytanie, gdzie jest granica i czy jesteście daleko od niej?

– Od momentu, gdy objąłem stanowisko ambasadora Rzeczypospolitej w Kijowie, cały czas muszę się mie-

żyć z takimi aktami, demonstracjami, pikietami, atakami, w tym również atakiem na polski konsulat w Łucku. Jest to bardzo przykre, że zamiast koncentrować się na budowaniu naszych dobrych relacji dotyczących gospodarki, projektów infrastrukturalnych, kulturalnych, naukowych, Rady Wymiany Młodzieży co 2-3 tygodnie w mediach pojawia się informacja o jakimś wydarzeniu o negatywnym, destrukcyjnym charakterze, takim jak np. udział dwóch obywateli polskich w próbie podpalenia Centrum Kultury Węgierskiej w Užhorodzie. Teraz z kolei rzucono ten granat na Cmentarzu Orłąt Lwowskich. Można sobie zadać pytanie, co będzie następane i czy jesteśmy na to gotowi? W ogóle nie jesteśmy proaktywni, tylko jesteśmy reaktywni. Reagujemy na wydarzenia, które ktoś tworzy, by zepsuć nasze relacje. Nie mamy wspólnego mechanizmu, który pozwalałby nam zapobiegać takim wydarzeniom. Najwyższy czas, byśmy wspólnie taki mechanizm stworzyli.

Czy zauważył pan, żeby napięcia w stosunkach polsko-ukraińskich przekładały się na życie zwykłych ludzi, Polaków na Ukrainie, Ukraińców w Polsce?

– Mam nadzieję, że nie do końca, ale w jakimś stopniu, gdy się ob-

serwuje media, to są tam informacje o złych rzeczach, które się wydarzyły, na przykład o tym granacie na cmentarzu czy o marszu banderowców we Lwowie. To jest najprostsze, to nie wymaga jakiegoś talentu dziennikarskiego czy zdolności, by przekazać taką informację. Po prostu wystarczy nagrać filmik na ulicy Lwowa, wrzucić do Internetu i podpisać „Marsz banderowski we Lwowie”. Natomiast znacznie trudniej jest pokazać pozytywy. Istnieje projekt na linii Malhowice – Niżankowice, znakomity pomysł. Realizuje go paru entuzjastów, oni siebie sami nazywają wariatami. To działa i już się stało symbolem. Dobrze, że „Kurier Galicyjski” coś takiego zauważył, pisze o tym, patronuje – chwala wam za to! Powinniśmy pisać o tym, że za polskie pieniądze jest odnawiana wieża klasztoru w Podkamieniu, że robimy renowację fresków w kościele pojezuickim we Lwowie, jest już ukończona jedna część i Polska ma zamiar kontynuować ten projekt. O Radzie Wymiany Młodzieży i o działaniach w tym wymiarze, które liczą sobie chyba dwa lata, nie pisze się prawie wcale. Dobrze byłoby, żebyśmy próbowali ukazywać pozytywy i to zależy także od dziennikarzy.

Wojciech Jankowski „Kurier Galicyjski”/Ukraina

SPORT



Nie tylko nie mogłam ugrać gema, miałam kłopoty z trafieniem w piłkę

Agnieszka Radwańska,

polska tenisistka po debiutanckim meczu na... PlayStation

Do pięciu razy sztuka?

Raczej nie będą niczego zmieniali. Stalownicy Trzyniec w dzisiejszym, piątym meczu półfinałowym Generali Play Off hokeja na lodzie chcą na taflę Hradca Kralowej zagrać, tak, jak w czterech poprzednich meczach. Ofensywnie, narzucając rywali swój styl gry. Czy wykorzystają drugi meczbol?

Janusz Bittmar

Nie miałbym nic przeciwko temu, żeby w piątek świętować awans do finału. Zdaję sobie jednak sprawę z tego, że czeka nas ciężka przeprawa – stwierdził Václav Varaďa, główny trener HC Stalownicy Trzyniec. Po trzech półfinałowych meczach Stalownicy gładko zmierzali do finału. We wtorek w Werk Arenie nie zdołali jednak „postawić kropki nad i”, przegrywając w dogrywce 1:2. Zamiast świętowania wróciły kosztowne migawki z przegranej fazy play off w trzech poprzednich sezonach. – Wierzę w ten zespół. Nikt nie twierdził, że półfinałowa seria z Hradcem Kralowej zakończy się w najszybszym możliwym terminie. Rywal nieprzypadkowo zakończył sezon na drugim miejscu w tabeli – zaznaczył Varaďa.

Poniedziałkowy pojedynek w Werk Arenie, wygrany 5:1, był prawdziwą reklamą hokeja. Wtorkowa odsłona ucieszyła z kolei członków fan klubu defensywnego hokeja. Hokeiści Mountfieldu zmienili podejście do gry, nastawiając się na bardziej ostry, defensywny styl. Przegrywali wprawdzie po bramce Michala Kovařčíka z 15. minuty, ale szybko zdołali wyrównać z kija Cibulskisa. W nerwowym, momentami nawet brzydkim meczu, złotego gola wystrzelił w 80. minucie Smoleňák. Pięć minut wcześniej w solowym rajdzie na bramkę Mountfieldu nie dał rady Daniel Rákos. Chciał wycelować pomiędzy parkanami bramkarza, ale Rybár wyczuł jego intencję.

Mantra, którą Stalownicy powinni powtarzać przed każdym meczem, brzmi: „Jesteśmy mocni. Wiemy, na co nas stać”. Zwłaszcza



• Znaczący temat wiedzy, iż zwycięskie wznowienie gry w hokeju to często połowa sukcesu. Fot. MARIAN JEZOWICZ

dotyczy to najbardziej doświadczonych zawodników, bo w tej serii trzyniecki wózek ciągnie przede wszystkim młodzież z czwartej formacji. Forma braci Ondřeja i Michala Kovařčíków oraz środkowego napastnika Davida Cienialy robi wrażenie. – To nasza życiowa pasja. Oby trwała jak najdłużej z korzyścią dla całego zespołu – powiedział „Głosowi” Michal Kovařčík, który we wtorek zdobył jedyne gola dla Trzyńca. Z dwójki braci Kovařčíków ofensywniejsze zacięcie miał w wcześniejszych meczach ekstraligowych starszy Ondřej. W ostatnich dwóch meczach półfinałowych Michal też pokazał pazury. – Możemy grać razem z zamkniętymi oczyma – zapewnił młodszy z klanu Kovařčíków. Można być pewnym, że Stalownicy w

1/2 GENERALI PLAY OFF

TRZYNIEC – HRADEC KR. 5:1

Tercje: 3:0, 2:1, 0:0. Bramki i asysty: 3. M. Kovařčík (O. Kovařčík), 5. O. Kovařčík (M. Doudera, Polanský), 6. Adamský (Polanský), 27. Marcinko (J. Petruřálek, M. Doudera), 39. Cieniala (O. Kovařčík, M. Doudera) – 22. Cingel (Džeriňš, Gregorc). Trzyniec: Hrubec – M. Doudera, Krajiček, Roth, D. Musil, Matyáš, Linhart – J. Petruřálek, Marcinko, Rákos – Hrňa, Roman Vlach, Dravecký – Svačina, Polanský, Adamský – O. Kovařčík, M. Kovařčík, Cieniala – D. Kofroň.

TRZYNIEC – HRADEC KR. 1:2 (d)

Tercje: 1:1, 0:0, 0:0 – 0:1. Bramki i asysty: 15. M. Kovařčík (M. Doudera) – 18. Cibulskis (Vopelka, R. Pavlík), 80. Smoleňák (Gregorc, Červený). Trzyniec: Hrubec – M. Doudera, Krajiček, Roth, D. Musil, Matyáš, Linhart – J. Petruřálek, Marcinko, Rákos – Hrňa, Roman Vlach, Dravecký – Svačina, Polanský, Adamský – O. Kovařčík, M. Kovařčík, Cieniala. Stan serii: 3:1.

Dziś (17.20): Hradec Kralovej – Trzyniec. Kolejne terminy: 8. 4. (Trzyniec), 10. 4. (Hradec Kr.).

piątkowym meczu nie zrezygnują z ofensywnego hokeja i będą chcieli

szybko przesądzić o zwycięstwie.

OFERTA

PIŁKA NOŻNA – HET LIGA: Zlin – Ostrawa (sob., 17.00), Karwina – Slovácko (niedz. 16.00). **FNL:** Trzyniec – Ujście n. Łabą (sob., 10.15). **DYWI-ZJA:** Beneszów Dolny – Piotrowice (sob., 15.30), Hawierzów – Brumow (niedz., 10.15), Kozłowice – Bogumin (niedz. 15.30). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Wracimów – Orłowa, Dziecmorowice – Břidličná (sob., 15.30), Karniów – Cz. Cieszyn (niedz., 15.30). **IA KLASA – gr. B:** Stonawa – Brusperk, Jistebnik – Wędrynia (sob., 15.30), Jablůnków – Dobra, Olbrachcice – Bystrzyca, Libhoř – Datynie Dolne (niedz., 15.30). **IB KLASA – gr. C:** Waćławowice – L. Piotrowice B, Lutynia Dolna – Inter Piotrowice, Sucha Górna – Toszonowice, Gnojnik – Rzepiszczce (sob., 15.30), Śmiłowice – Wierzniowice, Nydek – Dąbrowa (niedz., 15.30). **MP KARWIŃSKIE-GO:** Cierlicko – Sn Hawierzów, Zabłocie – Pietwałd, Łąki – F. Orłowa, Żuków Górny – B. Rychwałd (sob., 15.30), G. Hawierzów – S.J. Pietwałd, G. Błędowice – V. Bogumin (niedz., 15.30). **MP FRYDEK-MISTEK:** Nawsie – Palkowice, Mosty k. J. – Baszka (sob., 15.30), Bukowice – Starzicz, Noszowice – Gródek, Metyłowice/Frydlant B – Piosek, Niebory – Ol-drzychowice (niedz., 15.30). **RP FRYDEK-MISTEK:** Chlebowice – Miłików, Ticha B – Śmiłowice B (sob., 15.30). **TENIS ZIEMNY – PUCHAR DAVISA, strefa euro-afrykańska:** RC – Izrael (piątek 15.00, sobota 13.00 w Ostrawie-Porubie). (jb)

LICZBA DNIA

28

Zawodników powołał na wstępne

zgrupowanie hokejowej reprezentacji Polski szkoleniowiec Ted Nolan. Pod koniec obozu w Nowym Targu zapadnie decyzja, kto pojedzie na mistrzostwa świata Dywizji 1A w Budapeszcie (22-28 kwietnia). Pierwszy mecz MŚ Polacy zaliczą z Włochami. W kolejnych rywalami biało-czerwonych będą Słowacy, Brytyjczycy, Kazachowie oraz Węgrzy.

Piłkarskie zaległości

HET LIGA

OSTRAWA

PILZNO 0:0

Ostrawa: Laštůvka – Pazdera, Šindelář, Procházka, Fleišman – Fillo, Hlinka, Jirásek (90. Psyché), Diop (90. Staňha), Granečný – Baroš (72. De Azevedo).

Piłkarze Ostrawy po zwycięstwie z Jihlawą wzięli się w garść do tego stopnia, że w zaległym spotkaniu 19. kolejki HET Ligi o mało nie pokonali lidera z Pilzna. – Pierwsza połowa należała do nas. Pojawiły się szanse, ale niestety pod bramką rywala zabra-

kło nam zimnej krwi – stwierdził szkoleniowiec Banika, Bohumil Páník. Ostrawianie z ostatniego miejsca w tabeli tracą do strefy zapewniającej pierwszoligowy byt cztery punkty. – Te straty są do odrobienia. Wierzę, że się uda – dodał szkoleniowiec. W Ostrawie wypatrują już sobotniego wyjazdowego meczu ze Zlinem, stawką którego będzie przysłówiowych sześć punktów.

Dla prowadzącego w tabeli Pilzna strata dwóch punktów z Banikiem nie ma aż tak tragicznego znaczenia, ekipa pościgowa też bowiem gubi ostatnio punkty. – Na przykładzie ostatnich kole-

jek widać, jak bardzo wyrównana jest tegoroczna HET Liga – ocenił Pavel Vrba, trener Viktorii Pilzno. Jego zespół w drugiej połowie zmarnował kilka dogodnych okazji, włącznie z największą – strzałem głową w poprzeczkę. – Choćremu zabrakło centymetrów, ale mówi się trudno. Banikowi życzę jak najlepiej. Ostrawski zespół złapał formę i jest w stanie uratować pierwszoligową skórę – zaznaczył Vrba, który wspólnie z Františkem Komňackim poprowadził w 2004 roku Banik po mistrzowski tytuł.

Lokaty: 1. Pilzno 52, 2. Slavia Praga 42, 3. Liberec 41, ... 9. Karwina 24, 16. Ostrawa 16 pkt.

FNL

TRZYNIEC

FRYDEK-MISTEK 2:2

Do przerwy: 1:1. Bramki: 24. Bedecs, 54. Juřena – 6. Tandir, 48. Mozol. Trzyniec: Paleček – Ilko, Čelůstka (74. Janošík), Reintam, Bedecs, Janošík – Ižvolt, Vaněk, Šumbera, Buchvaldek (88. Masař) – Juřena (81. Dedič).

Trzeci wiosenny remis piłkarzy Trzyńca zrodził się w największych bólach. Gospodarze od 13. minuty grali w dziesiątkę, a od 6. minuty przegrywali 0:1 po bramce Tandira pozostawionego bez asekuracji

na tylnym słupku. – Zespół pokazał charakter. Nawet w osłabieniu zdołaliśmy wyrównać, remisując w derbach z drużyną walczącą o uratowanie skóry. Takie mecze są piekielnie trudne – zaznaczył szkoleniowiec Trzyńca, Jiří Neček. Gola na wagę remisu zdobył w drugiej połowie Václav Juřena, który z desantu powietrznego pokonał bramkarza Bučka. Już jutro o godz. 10.15 trzyniczanie zmierzają się na Stadionie Rudolfa Łabaja z Ujściem nad Łabą.

Lokaty: 1. Opawa 43, 2. Przybram 38, 3. Pardubice 33, 4. Trzyniec 33, ... 14. Witkowice 17, 16. Frydek-Mistek 15 pkt. (jb)

POST SCRIPTUM

UŚMIECHNIJ SIĘ



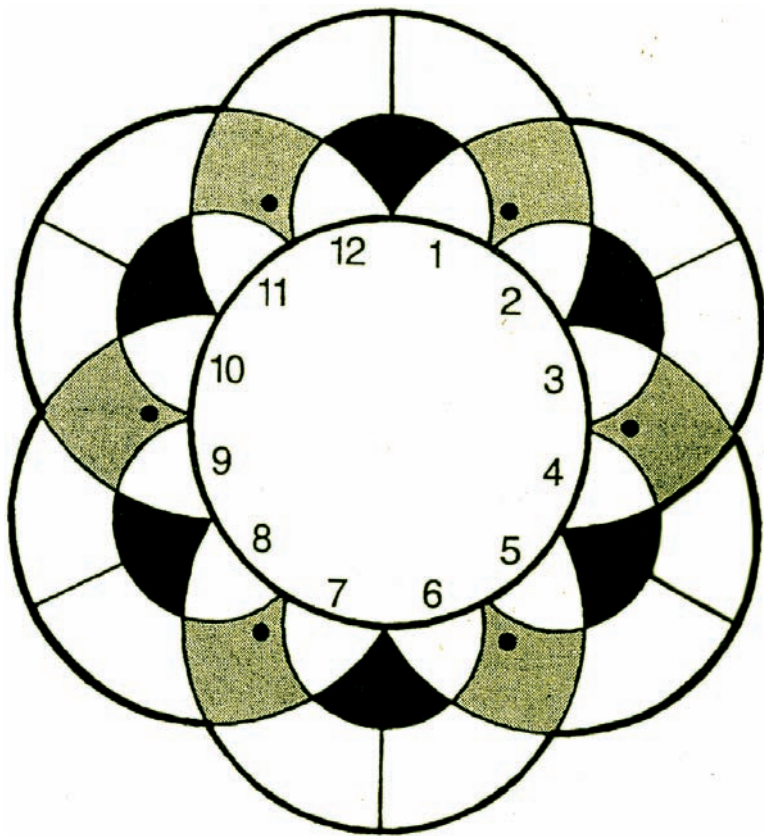
LOGOGRYF ŁUKOWATY

Rozwiązaniem dodatkowym jest dokończenie fraszki Jana Sztayngera:

„Wszystko, co chodzi, biega i lata,
Jest poezją – bo wolnością...”

1. - 4. pamiętliwy, zawzięty, bezkompromisowy
3. - 6. uszkodzenie maszyny
5. - 8. zbędny to balast
7. - 10. w narożniku murów obronnych
9. - 12. obóz dla jeńców wojennych
11. - 2. premiowana znakiem Q

(opr. BJK)



Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Termin ich nadsyłania upływa w środę 11 kwietnia 2018 r. Nagrodę książkową za rozwiązanie łamigłówek z 20 marca otrzymuje Alina Bury z Trzyńca-Kojkowic.

Rozwiązanie minikwadratu magicznego I z 20 marca:
1. SAGA 2. ARTEK 3. GENUA 4. AKAD
Rozwiązanie minikwadratu magicznego II z 20 marca:
1. PIŁA 2. INTER 3. ŁEZKA 4. ARAL

WEHIKUŁ CZASU



Tak było...

...tak jest

• Tym razem zdjęcia do rubryki przysłał nam Tadeusz Szkucik. Fotografia archiwalna z lat 30. XX wieku przedstawia dom mieszkalny i sklep mięsny rzeźnika Jana Obracaja. Dziś to budynek restauracji „U Obracaja”. Za materiały dziękujemy.



REKLAMA

Znajdź nas
na Facebooku



CATERING
ZARELKO

Zorganizuj
wesele
swoich marzeń
z profesjonalnym
cateringiem

+48 660 357 077
www.cateringcieszyn.pl



Zarząd Gminy Sucha Górna
ogłasza

zgodnie z art. 99 ust. 1) i art. 102 ust. 2) lit. b) ustawy nr 128/2000 Dz.U., o gminach z późniejszymi zmianami, i art. 166 ust. 2) ustawy nr 561/2004 Sb., o edukacji przedszkolnej, podstawowej, średniej, wyższej fachowej i innej (ustawa szkolna), z późniejszymi zmianami

postępowanie konkursowe na obsadzenie stanowiska

DYREKTORA/DYREKTORKI SAMORZĄDOWEJ JEDNOSTKI BUDŻETOWEJ,
prowadzonej przez Gminę Sucha Górna

Szkoła Podstawowa i Przedszkole z Polskim Językiem Nauczania Sucha Górna
z siedzibą Těrlická 407, Horní Suchá, IČO 750 29 332.

Wymagania, predyspozycje oraz wymogi zgłoszenia na postępowanie konkursowe są dostępne na stronach gminy www.hornisucha.cz. Termin składania zgłoszeń upływa z dniem 30. 4. 2018.

Przewidywany termin objęcia stanowiska dyrektora: 1. 9. 2018

GL-195

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glos.live

Aktualizowany serwis
o Polakach na Zaoziu